Rok XI. WARSZAWA, dnia 15 Czerwca 1936 r. Nr. 12

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN
ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH
RZPLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR: Doc. Dr. WACŁAW PONIKOWSKI

Sekretarz Redakcji: inż. EDMUND CZARNOWSKI

TREŚĆ.

Str.

Edward Iwaszkiewicz — Ustawa o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach 325
Henryk Romanowicz — Uprawa tytoniu w Polsce 331
S. G. — Przeludnienie wsi i rolnictwa; praca Józefa Poniatowskiego 333
Konferencja prasowa w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. 342
DZIAŁALNOŚĆ IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.
Depesza Prezesa Zw. Izb i Org. Roln. R. P. do Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej. . . . 346
Wytyczne w sprawie polityki zbożowej 346
Zjazd naukowo-rolniczo-leśny w Poznaniu . . . 347
PRZEGLĄD RYNKÓW.
H. H. — Produkcja zboża i rynki zbożowe . . . 348
R. B. — Rynek Jajczarski 350
E. G. — Rynki rybne 351
W. B. — Ceny drewna 352
KRONIKA KRAJOWA. 353
PRZEGLĄD WYDAWNICTW. 355
STATYSTYKA. 358

Ustawa o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

I. Ogólna charakterystyka problemów rynku mięsnego, wiążących się z ustawą o uboju zwierząt gospodarskich.

Jesteśmy u końca pierwszego etapu prac nad organizacją rynku mięsnego w Polsce. Prace te miały na celu uporządkowanie warunków, w jakich obrót żywcem i mięsem odbywa się na naszym rynku. Kształtowały się one w oparciu o następujące zasady: a) rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 27.X. 1933 o uregulowaniu obrotu zwierzętami rzeźnemi, obrotu hurtowego mięsem i drobiem, b) w oparciu o instrukcję Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 4.IV. 1935 o uporządkowaniu sprawy opłat ubojowych, targowiskowych, weterynaryjnych, za świadectwa pochodzenia zwierząt i t. d., c) i wreszcie w ostatnich miesiącach doszedł nowy niezmiernie ważny czynnik w postaci ustawy regulującej sprawę uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, powszechnie znanej jako „ustawy o uboju rytualnym". Jakkolwiek wspomniana ustawa zasadniczo dotyczy rzeczy czysto porządkowej, to jednak w istocie swej sięga bardzo głęboko w zagadnienia związane z organizacją warunków, w jakich odbywa się obrót żywcem i mięsem na naszym rynku i będzie miała doniosłe konsekwencje organizacyjne i gospodarcze w zakresie tego rynku. Zanim przejdę do rozpatrzenia tych konsekwencyj, pragnąłbym zrobić chociażby krótką charakterystykę tej ustawy. A więc po pierwsze: ustawa nie ogranicza możności zaspokojenia potrzeb ludności, wymagającej mięsa, pochodzącego z uboju zwierząt t. zw. sposobem rytualnym. Moment ten posiada swą wagę dla odpowiednich odłamów ludności, jak również nie jest obojętny z p. w. konsekwencyj ustawy dla naszego rynku mięsnego. Świadczy on o tem, że globalna pojemność naszego rynku mięsnego na odcinku mięsa z bydła rogatego nie ulegnie zmianie, chyba że wejdą w grę

momenty wtórne, natury demonstracyjnej, jak zapowiadane posty ludności żydowskiej i t. d.

Należy jednak spodziewać się, iż od tej strony, t. j. od pojemności rynku, ustawa nie wywoła żadnych wstrząsów. Są coprawda dwa nowe momenty, na które należy zwrócić uwagę. A mianowicie: w konsumcji mięsa rytualnego wprowadzone zostanie mięso zadnie, nie konsumowane dotychczas przez ludność żydowską, a w konsumcji ludności chrześcijańskiej mięso przednie, zużytkowywane dotychczas wyłącznie przez rynek mięsa rytualnego. Należy jednak sądzić, że obydwa te momenty mają znaczenie wtórne i tylko przejściowe. Zadnie mięso rytualne stanowić będzie towar o wyższej jakości od używanego dotychczas mięsa przedniego, a przód z uboju mechanicznego będzie miał swą atrakcyjność przedewszystkiem w niższej cenie, a pozatem przy odpowiedniem zużytkowaniu (na gotowanie i częściowo przetwory mięsne) nie powinien stać się ciężarem na rynku mięsa z uboju mechanicznego. Należy zresztą zwrócić uwagę i na to, że na obszarze województw zachodnich, gdzie ubój mechaniczny był stosowany od dawna, nie mieliśmy do czynienia z t. zw. „problemem mięsa przedniego". Drugim momentem charakterystycznym dla omawianej ustawy jest to, iż dzięki wspomnianej wyżej liberalności tworzy ona dwa, w odróżnieniu od istniejącego stanu rzeczy, niezależne od siebie rynki mięsne: rynek mięsa z uboju mechanicznego i rynek mięsa z uboju rytualnego. W dotychczasowych warunkach oba te rynki pozostawały w olbrzymiej wzajemnej zależności. Zależność ta miała swój początek już w tem, że każda ubita sztuka zaopatrywała oba rynki, przód rynek rytualny, zad normalną konsumcję ludności nieprzestrzegającej rytuału. Nie będę powtarzał wszystkich konsekwencyj tego stanu rzeczy, dobrze znanych z okresu debat parlamentarnych nad omawianą ustawą. Chciałbym jedynie nadmienić, iż dzięki tej zależności powstawał szereg sztucznych więzi i warunków, stawiających w specjalnie uprzywilejowanej pozycji ten odłam handlujących, który zaopatrywał przedewszystkiem rynek rytualny i dodatkowo t. zw. „części trefne" ubitej sztuki przeznaczał na drugi rynek — dla ludności chrześcijańskiej. Handlujący nie mający kwalifikacyj dla zaopatrywania rynku rytualnego (nie żyd) spadał do roli wtórnej, mógł być jedynie tolerowanym na rynku, nie miał podstaw do zajęcia na nim stanowiska przypadającego grupie handlujących. Ten stan rzeczy stwarzał pozatem szereg momentów specjalnie dogodnych dla rynku rytualnego, że przykładowo wymienię sprawę t. zw. trefienia sztuki, co dawało możność każdorazowego przerzucenia nadmiaru mięsa rytualnego na rynek nierytualny, tworząc niezmiernie dogodny i elastyczny dla rynku rytualnego regulator podaży. Wywołało to pozatem wtórne konsekwencje komplikujące warunki obrotu na naszym rynku mięsnym, jak konieczność utrzymywania hurtownika mięsa, oraz wpłynęło b. poważnie na rozwój problemu t. zw. mięsa przywozowego, co wyjaśnię niżej.

Z podkreślonym momentem stwarzającym dzięki ustawie o uboju zwierząt gospodarskich niezależność rynku mięsa z uboju mechanicznego od rynku rytualnego, wiąże się następny moment, któremu pragnę poświęcić nieco uwagi. Zmiana ta winna w mojem przekonaniu pociągnąć za sobą zmianę w strukturze aparatu dystrybucyjnego na rynku mięsnym. Wspomniana wyżej tolerancyjność omawianej ustawy w całej rozciągłości uznaje wymagania ludności żydowskiej, stawiane w płaszczyźnie religijnej. Wymagania te związane z ubojem rytualnym, związane są również z pewnemi dodatkowemi obciążeniami obrotu mięsem, pochodzącym z tego uboju. Dotychczasowy system podziału sztuki na części przeznaczone dla obu rynków, oraz wynikająca z tego zależność aparatu dystrybucyjnego obsługującego rynek nierytualny od rynku rytualnego, rozkładała te koszty na całość konsumentów mięsa. Wprowadzona odrębność rynków mięsa rytualnego i nierytualnego, winna być konsekwentnie uzupełniona i odrębnością aparatów handlowych, obsługujących te rynki, co jedynie może zapewnić zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Konkretyzując: handlujący mięsem rytualnem nie powinien mieć prawa obsługiwania jednocześnie rynku nierytualnego. Sądzę, że w przeciwnym razie ustanowiona odrębność rynków zostałaby fikcją, a zmiana stanu rzeczy jedynie pozorem. Nie należy tej tezy interpretować tendencyjnie. Nie rozumiem jej jako zamknięcia udziału handlujących — żydów w obsłudze rynku nierytualnego. Chodzi mi jedynie o konieczność stworzenia warunków, zapewniających możność samodzielnego rozwoju aparatu obsługującego rynek nierytualny, chodzi o wyeliminowanie tych czynników, które wynikają z obecnej zależności rynku normalnego od rytuału, chodzi o nieprzesiąkanie wzajemne elementów kształtujących oba te rynki.

Następnym momentem, wiążącym się z usta-

wą o uboju zwierząt gospodarskich, na który należy zwrócić uwagę, jest sprawa ubocznych artykułów uboju, w pierwszym rzędzie łoju i podrobów ze zwierząt ubijanych z pozbawieniem przytomności. Zagadnienie to, z uwagi na przyzwyczajenia konsumentów chrześcijańskich, będzie mniej korzystnie kształtowało się na rynku normalnym, niż na rynku rytualnym. Opanowanie tych trudności, nie nastręcza jednak według mego przekonania większych przeszkód. Podstawowem posunięciem, w mojem mniemaniu, będzie tu uchylenie obowiązujących przepisów, wprowadzających rozdział rzemiosła wędliniarskiego i rzeźnickiego. (rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 30.VI. 1932 o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi).

Odrębność tych dwu działów, zasadniczo jednej gałęzi rzemiosła, była wprowadzona podobno na podstawie przesłanek sanitarnych. Z punktu widzenia gospodarczego odrębność ta nie wytrzymuje krytyki.

Oddzielenie rzeźnictwa od wędliniarstwa było jedną z główniejszych przyczyn destrukcji rynku mięsnego. Rzeźnictwo, jako samodzielny dział pracy, nie wytrzymało próby życia. Rozdział rzeźnictwa od wedliniarstwa jest przyczyną napływu na rynek mięsny elementu nie fachowego, przygodnego, nie posiadającego żadnych podstaw finansowych. Rozdział ten jest przyczyną deficytowości rzeźnictwa, czyli tej najszerszej fazy obrotu mięsem, obsługującej konsumenta. Jakie są tego konsekwencje w odniesieniu do poprzednich faz obrotu nie potrzebuję oświetlać. Wydzielenie rzeźnictwa od wędliniarstwa jest pozatem przyczyną marnotrawstwa, wynikającego z niemożności racjonalnego wyzyskania szeregu części ubitego zwierzęcia. Ten ostatni moment nabiera olbrzymiego znaczenia w związku z ustawą o uboju zwierząt, w wyniku której na rynek mięsny nierytualny wejdzie mięso przednie, podroby, łój i t. d. Załatwienie poruszonej sprawy staje się pilną koniecznością, w przeciwnym bowiem razie rynek mięsny może odczuć szereg nieuzasadnionych trudności.

Pragnąłbym pozatem omówić jeszcze jeden moment, niedostatecznie oświetlony w dyskusjach, jakie toczyły się na temat ustawy o uboju zwierząt. Chodzi mi mianowicie o sprawę t. zw. mięsa przywozowego. Sądzę, że i na tym odcinku omawiana ustawa wywoła poważne zmiany. Przy stosowanym obecnie uboju rytualnym i podziale ubitej sztuki na „przód" i „zad" — głównym uczestnikiem w handlu mięsem przywozowem są drobne miasteczka prowincjonalne.

Pochodzi to stąd, że ludność tych miasteczek prawie wyłącznie żydowska, konsumowała z miejscowego uboju tylko przody. Zadnia część bitych zwierząt nie mogła być zbyta na miejscu. Trzeba było dla tego mięsa znaleźć inny rynek zbytu. I stąd według mego przekonania pochodzi zalew większych rynków konsumcyjnych mięsem przywozowem. Wysokie opłaty ubojowe w naszych centralnych rzeźniach stwarzały jedynie korzystną konjunkturę dla handlu mięsem przywozowem. Sądzę, że wprowadzenie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich, zmieni ten stan rzeczy. Skutkami tej zmiany będzie według mego przekonania większa koncentracja uboju, w przeciwieństwie do obecnego nadmiernego rozdrobnienia, oraz pewne przeobrażenia w zapotrzebowaniu na żywiec poszczególnych rynków, idące również w kierunku zwiększenia obrotu na większych targowiskach. Mówiąc o wpływie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich pamiętać należy również i o sprawie opasania bydła. Sprawa ta nabiera specjalnego znaczenia o tyle, że w konsekwencji ustawy wprowadzone zostanie na rynek nierytualny mięso przednie. Otóż przy bydle opasionem, jakość mięsa przedniego mało różni się od mięsa zadniego. Przy sztukach chudych mięso przednie jest znacznie gorsze od zadniego. Jakkolwiek sprawa spasania bydła posiada duże znaczenie z uwagi na szereg innych momentów gospodarczych, wspominam o niej nawiasowo, bowiem chwila obecna przemawia za przyśpieszeniem rozstrzygnięcia i tego problemu.

Kończąc na tem ogólną charakteryzację problemów wiążących się z ustawą o uboju zwierząt gospodarskich, nadmienić należy, iż ocena jej wpływu na rynek mięsny jest w tej chwili przedwczesna, bowiem nie wiemy jak skonstruowane zostaną rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy. W tej chwili jesteśmy jednak w stanie ocenić, iż konsekwencje tej ustawy dla naszego rynku mięsnego mogą być bardzo głębokie i wszechstronne.

II. Organizacja uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach w świetle ustawy z dn. 17. IV. 1936 r.

Dalsze rozważania nad ustawą o uboju zwierząt gospodarskich należałoby przeprowadzić w odniesieniu do trzech grup zagadnień:

a) do zagadnień związanych z samym procesem ubijania zwierząt;

b) do zagadnień związanych z obrotem mięsem;

c) do zagadnień związanych z obrotem żywcem.

W niniejszym artykule omówię jedynie pierwszą grupę zagadnień. Zmuszony jestem nadmienić, iż rozważania moje z konieczności muszą mieć charakter ogólny, wobec tego, iż nie znamy jeszcze rozporządzeń wykonawczych. Zagadnienie związane z procesem uboju zwierząt omówię w następującej kolejności: 1. koszty uboju przy mechanicznem i rytualnem ubijaniu zwierząt, 2. wpływ omawianej ustawy na organizację rzeźni i 3. metody ogłuszania zwierząt pod kątem widzenia ich wpływu na organizację uboju i jakość mięsa.

Jednym z podstawowych momentów tak dla gospodarczego znaczenia ustawy o uboju zwierząt, jak i dla układu stosunków pomiędzy rynkiem mięsa z uboju rytualnego a rynkiem mięsa z uboju mechanicznego, jest stosunek wysokości kosztów uboju przy stosowaniu obu systemów.

Bezspornym momentem, przemawiającym na korzyść uboju mechanicznego, jest to, że ubój ten nie będzie obciążony opłatami, pobieranemi na rzecz gmin żydowskich przy uboju rytualnym. Opłaty te stanowią dotychczas poważną pozycję obciążającą obrót mięsem. Nie mogę niestety podać ściśle przeciętnej wysokości tych opłat dla obszaru całego państwa. Według szacunkowych obliczeń, wynosi ona:

Dla bydła rogatego	3.745.000 zł.
„ cieląt	3.377.500 „
„ owiec	822.500 „
Razem:	7.945.000 zł.

Wysokość opłat, pobieranych na rzecz gmin żydowskich przy uboju rytualnym, jest bardzo różnorodna w poszczególnych okręgach kraju, a nawet miastach. Dla scharakteryzowania udziału tych opłat w ogólnej sumie opłat ubojowych, przytaczam załączone zestawienie.

Jakkolwiek w ostatnim czasie opłaty rytualne uległy w szeregu miejscowości pewnemu obniżeniu, to pamiętać jednak należy, że w tymże czasie obniżone były i opłaty ubojowe, pobierane przez rzeźnie. Sądzę zatem, że stosunek opłat rytualnych do opłat, pobieranych przez rzeźnie, nie uległ zasadniczej zmianie. Dla ilustracji podaję niżej zestawienie, ustalonych zarządzeniami wojewodów, maksymalnych opłat ubojowych i maksymalne stawki opłat rytualnych, ustalone przez Minist. Wyznań Relig.

Opłaty za ubój rytualny w sumie opłat rzeźnianych

	Opłaty rzeźniane	Za ubój rytualny	Ubój rytualny w % opłat rzeznianych
	złote		
	Woj. Warszawskie — Otwock		
Krowy	22,50	13,00	57,8
Bukaty	22,50	13,00	57,8
Cielęta	7,50	4,50	60,9
	Płońsk		
Krowy	11,50	7,00	60,0
Bukaty	11,00	7,00	63,6
Cielęta	4.40	3,00	68,2
	Woj. Poleskie — Pińsk		
Krowy	8,50	3,50	41,2
Jałowizna	5,50	2,50	45,4
Cielęta	2,00	1,00	50,0
Owce	1,60	1,00	62.5
	Woj. Białostockie — Szczuczyn		
Duże sztuki	9,50	5,00	52,6
Małe sztuki	1,70	0,60	35,3
	Woj. Lubelskie — Gniewoszów		
Bydło	14,50	6,00	41,4
Cielęta	2,70	0,60	22,2
Owce	2,70	0,60	22.2
	Kielce opłata na rzecz gminy żydowskiej wynosi 60% opłat za korzystanie z rzeźni		
Bydło rogate	40,05	8,15	20.3
Cielęta	9,50	.	.

Z przytoczonych zestawień można wnioskować, iż uwolnienie uboju mechanicznego od opłat rytualnych, powinno wpłynąć poważnie na obniżenie kosztów uboju zwierząt nie przeznaczonych na rynek rytualny. Pozostaje jeszcze jeden moment, a mianowicie wysokość samych kosztów uboju (pobieranych przez rzeźnie) przy pierwszym i drugim systemie. Dotychczasowe znane mi doświadczenia i próby wykazują, iż koszty uboju rytualnego z uwagi na większą stratę czasu i robocizny będą wyższe od kosztów prostszego w swej organizacji uboju mechanicznego. Stosunek tych kosztów ma się kształtować jak 140:100. Ostatni moment posiada doniosłe swe znaczenie i powinien być wyraźnie postawiony,

aby uniknąć przerzucania na ubój mechaniczny, wyższych kosztów uboju rytualnego, co może mieć miejsce w szeregu rzeźniach prowincjonalnych.

	*) Maksymalne stawki opłat ubojowych ustalone przez Urzędy Wojewódzkie				Maksymalne stawki opłat za ubój rytualny wg rozp. Min. Wyzn. Religij. i Ośw. Publicz.
	Trzoda chl.	Bydło rogate	Cielęta	Owce	
	Złote				
Woj. Łódzkie	7.00	10.00	2.00	1.50	Od bydła — 8 zł.
Woj. Kieleckie	6.00	6.00	2.00	1.50	Od cielaka — 3 zł.
Woj. Lubelskie	7.00	6.00	1.00	1.00	Od owcy i barana — 0.60
Woj. Nowogrodzkie	3.50	5.00	1.00	0.80	
Woj. Krakowskie	8.00	8.00	3.00	1.50	
Woj. Lwowskie	6.00	6.00	2.00	1.00	
Woj. Pomorskie	5.50	8.00	2.30	2.30	

*) Opłaty ubojowe podane są łącznie z opłatami za badania weterynaryjne.

Przechodząc do drugiego punktu, muszę nadmienić, iż według mego przekonania sprawa organizacji rzeźni wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc w organizacji naszego rynku mięsnego. Nie posiadamy niestety materjałów oświetlających źródłowo obecny stan organizacyjny i techniczny naszych rzeźni, ich rozmieszczenia, zdolność ubojową, oraz przystosowanie do potrzeb srodowisk, którym mają służyć, czyli inaczej mówiąc, oświetlenia ich „zaplecza", ich bazy gospodarczej. W oparciu się o fragmentaryczne materjały oraz osobiste obserwacje, ośmielam się twierdzić, że stan organizacyjny i stan wyposażenia technicznego naszych rzeźni należy uznać, poza nielicznemi wyjątkami, za bardzo niedostateczny. Pominąwszy prymitywność urządzeń przeznaczonych do uboju zwierząt i czynności związanych z oprawianiem i rozdziałem ubitych sztuk, podkreślić należy olbrzymie braki w zakresie urządzeń, służących racjonalnej eksploatacji szeregu artykułów ubocznych, uzyskiwanych przy uboju zwierząt, oraz urządzeń przeznaczonych do przechowywania mięsa. Stan techniczny i organizacyjny rzeźni charakteryzuje u nas olbrzymia indywidualność. Nieomal każda gmina inaczej rozwiązuje zagadnienie organizacji i wyposażenia rzeźni, mimo, iż zadania, jakim mają one służyć, są przecież wszędzie jednakowe. W mojem przekonaniu ten odcinek organizacyjny naszego rynku mięsnego jest jaskrawym przykładem bezplanowości. Rozmieszczenie rzeźni łączy się ze sprawą ich zdolności ubojowej i z ich bazą gospodarczą. I w tym zakresie widzimy poważne niedomagania. W niektórych powiatach liczymy po kilkanaście rzeźni, których aparat organizacyjny jest znacznie rozbudowany w stosunku do potrzeb miejscowych rynków. Szereg miast budując nawet nowe rzeźnie nie brał pod uwagę rozmiarów zapotrzebowania rynku, który miał być przez budowane rzeźnie obsługiwany. W tym stanie rzeczy obserwujemy zjawisko, poruszane już wyżej, że głównem źródłem t. zw. mięsa przywozowego są małe miasta.

Sądzę, iż na stan naszych rzeźni, wywarł poważny wpływ stosowany dotychczas system uboju rytualnego, przy którym potrzeby miasteczek prowincjonalnych, posiadających poważny odsetek ludności żydowskiej, musiały być pokrywane wyłącznie mięsem przedniem, co automatycznie nastawiało rozmiary uboju w rzeźniach znacznej poniżej norm, jakie kształtowałyby się przy normalnej konsumcji mięsa z całej ubitej sztuki. Podkreślić pozatem należy, iż w obecnym stanie rzeczy, przepisy nasze nie zabraniają uboju zwierząt poza rzeźniami, o ile dokonywany on jest pod nadzorem sanitarnym. W wyniku tego, obok rzeźni rozpowszechniły się t. zw. miejsca uboju, w których nazór sanitarny dokonywany jest przez t. zw. „oglądaczy". Wprowadzenie w życie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich i w tym zakresie wywrze swój wpływ i powinno stanowić punkt wyjściowy do podjęcia szerokich planowych prac, zmierzających do usunięcia istniejących niedomagań. Artykuł wspomnianej ustawy, wyraźnie dotyczy zagadnienia rzeźni. Postanawia on, iż ubój bydła i koni dokonywany być może wyłącznie w rzeźniach publicznych lub

prywatnych. Rozumieć należy, że przepis ten dotyczy narówni uboju mechanicznego, jak i uboju rytulanego. Spodziewać się należy, iż w najbliższym czasie przystąpi się do gruntownego przeanalizowania zagadnienia rzeźni, do ustalenia planu uporządkowania tego tak ważnego dla rynku mięsnego odcinku. Sądzę, iż ustalone zostaną zasady rozmieszczenia rzeźni, podziału rzeźni na odpowiednie kategorje zależnie od rynku, jaki mają obsługiwać i zadania, jakie mają spełniać, podjęte zostaną planowe, zorganizowane i fachowe prace nad usunięciem braków technicznych w rzeźniach, uporządkowanem zostanie ustawodawstwo o nadzorze sanitarnym w rzeźniach, wreszcie rozstrzygnięty zostanie problem mięsa przywozowego.

Przechodzę do ostatniego punktu artykułu. Tryb obchodzenia się ze zwierzętami, przeznaczonemi do uboju przed ich ubiciem i sam system uboju, posiada doniosły wpływ na jakość mięsa, uzyskiwanego z tych zwierząt. Dla uzyskania pełnowartościowego mięsa, zgodnie z zaleceniami przemysłu mięsnego w Ameryce, niezbędnem jest zachowanie następujących warunków: 1. od chwili dostarczenia zwierzęcia do rzeźni, do chwili uboju, powinno upłynąć conajmniej 24 godziny. W tym czasie zwierzętom powinne być zapewnione warunki, pozwalające na odpoczynek i uspokojenie się. Długoletnie doświadczenia, przeprowadzone zagranicą wykazały, że mięso uzyskane ze zmęczonego lub wzburzonego zwierzęcia jest źle wykrwawione, ulega szybkiemu zepsuciu i nie nadaje się do wyrobu wędlin i innych przetworów mięsnych.

2. Ogłuszanie zwierząt przed ubojem, powinno odbywać się bez niszczenia centrów nerwowych, w przeciwnym bowiem razie odbiłoby się to ujemnie na stopniu wykrwawienia zwierząt, a tem samem i na jakości mięsa.

3. Ubój zwierząt winien być dokonywany w sposób zapewniający swobodne i obfite wykrwawienie.

W drodze praktyki i doświadczeń ustalono szereg sposobów ubijania zwierząt, gwarantujących zachowanie wymienionych wyżej warunków.

Sposoby te dadzą się generalnie podzielić na 2 grupy: ubój bez pozbawienia przytomności zwierząt, czyli t. zw. ubój rytualny i ubój z pozbawieniem przytomności. Ubój t. zw. rytualny pozwala na dobre wykrwawienie. Jednak ze względów sanitarnych i gospodarczych, większość państw od dawna zarzuciło ten sposób ubojów, całkowicie lub wprowadziło daleko idące ograniczenia. Nadmienić przytem należy, że jakkolwiek ubój rytualny pozwala na dobre wykrwawienie zwierząt, to jednak w porównaniu do innych sposobów uboju, wymaga zbytecznej straty czasu, robocizny i nie pozwala na ekonomiczne wyzyskanie miejsca w rzeźni. Oprócz tego, przy upadaniu zwierząt, powstają odbicia i poranienia, obniżające znacznie wartość mięsa. Trudności te usunięte są przy uboju z uprzedniem ogłuszaniem zwierząt. W chwili obecnej istnieje już szereg aparatów, instrumentów i urządzeń, służących do ogłuszania zwierząt przed ubojem. Z uwagi na specjalny charakter tego zagadnienia nie będę opisywał wad i zalet poszczgeólnych sposobów ugłuszania. Uwzględniając jedynie aktualność zagadnienia, podam w dużym skrócie wyszczególnienie najbardziej typowych sposobów ogłuszania. Dadzą się one podzielić na 4 następujące grupy: 1. ogłuszanie uderzeniem sztyletu w mózg, 2. ogłuszanie przez uszkodzenie centrów wielkiego mózgu, 3. ogłuszanie uderzeniem młotka drewnianego lub żelaznego w łeb zwierzęcia i 4. ogłuszanie za pomocą prądu elektrycznego.

Pierwszy z wymienionych sposobów ogłuszania miał stosunkowo szerokie zastosowanie na obszarze Rosji. Pomimo dużej prostoty system ten ulega jednak zarzuceniu. Drugi system ogłuszania dokonywany jest przy pomocy licznych już dzisiaj przyrządów i aparatów (aparaty Schermauma, Kleinschmidta, maska Bruno). Obok tych aparatów stosowane są również różnych systemów pistolety (Stoff i Freund, Behr i Mors itd.).

W Ameryce i Anglji znalazło duże rozpowszechnienie ogłuszanie zwierząt uderzeniem żelaznego lub drewnianego młota. Sposób ten wymaga małej straty czasu i pracy ludzkiej. Pomimo pozornej prostoty, wymaga dużej umiejętności i wprawy, zwłaszcza przy wyliczeniu siły uderzenia.

W ostatnich latach podjęte zostały w Ameryce, Niemczech i stamtąd przejęte przez Rosję Sowiecką próby ogłuszania zwierząt prądem elektrycznym. Jakkolwiek obfita literatura fachowa wskazuje na to, iż w początkowym okresie prób, istniały poważne trudności w praktycznem wykorzystaniu tego sposobu ogłuszania, to trzeba stwierdzić, iż w chwili obecnej trudności te już są opanowane. Z doniesień fachowych pism zagranicznych, sprawozdań z doświadczeń prowadzonych w Ameryce i ostatnio z doświadczeń zakrojonych na dużą skalę w Sowietach, wnioskować można, że system ogłuszania prądem

elektrycznym ma dużą przyszłość jest jednym z najbardziej humanitarnych sposobów ogłuszania i niewątpliwie będzie wypierał inne metody ogłuszania.

Kończąc na tem, z konieczności, b. pobieżny przegląd sposobów ogłuszania (problem ten należy do specjalistów lekarzy - weterynarji), nadmienię jedynie, że główne trudności przy praktycznem stosowaniu ogłuszania prądem elektrycznym, dotyczyły: a) ustalenia miejsca dla umieszczenia kontaktów, b) ustalenia rodzaju prądu (stały czy zmienny), c) napięcia prądu, d) czasu działania prądu.

Jako najkorzystniejsze miejsca dla założenia kontaktu ustalone są dwa punkty na głowie, w okolicy skroniowo-ciemieniowych kości i dwa w okolicy miednico-lędźwiowej. Stały przerywany prąd niema jakiejkolwiek przewagi nad prądem zmiennym.

Edward Iwaszkiewicz.

Uprawa tytoniu w Polsce.

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy powodując zmniejszenie eksportu rolniczego stał się jedną z przyczyn wzrostu nadwyżek produkcji, ciążących na rynku wewnętrznym. Dla usunięcia tych nadwyżek powstaje konieczność pewnego przestawienia produkcji i dostosowania jej rozmiarów do chłonności rynku wewnętrznego, którego znaczenie temsamem wzrosło. Pojemność rynku wewnętrznego należy więc możliwie jaknajbardziej zwiększyć i to na te artykuły, których produkcja zapewnia nam jaknajwiększą rentowność, a to celem uniknięcia strat i spadku produkcji. Ze względów konkurencyjnych należy zatem ograniczyć przywóz podobnych artykułów z zagranicy, aby utrzymać zbyt krajowych produktów na odpowiednim poziomie.

Jednym z nielicznych płodów rolnych, którego uprawa odrzuca rolnikowi pewien jeszcze dochód, — jest tytoń. Wszystkie momenty gospodarcze przemawiają tedy za rozszerzeniem uprawy tytoniu.

Uprawa tytoniu przy pewnych staraniach ze strony plantatora udaje się doskonale niemal na całym obszarze Państwa. Zasięg tej rośliny jest ogromnie szeroki, dzięki czemu uprawa tytoniu jest dostępna szerokim masom rolniczym, w czem leży duże znaczenie gospodarcze uprawy tej rośliny. Rzecz oczywista, że w naszych warunkach klimatycznych mogą być w Polsce uprawiane tylko gorsze gatunki tytoniu i to przy stałej zabiegliwości plantatora przez cały długi okres wegetacyjny tej rośliny. Wysokie wymagania tej rośliny co do temperatury otoczenia, wilgotności, wrażliwość na przymrozki jest powodem, że tytoń wysiewa się u nas w rozsadnikach, a nie bezpośrednio w pole. Roślina ta wymaga częstego pielenia, podlewania, szczególnie bacznej ochrony przed szkodnikami i chorobami, motyczenia, obrywania pędów bocznych i t. p. Po sprzęcie tytoniu, który wobec niejednoczesnego dojrzewania liści wykonuje się dwu a nawet trzykrotnie, — ma miejsce szereg innych czynności ,które mają na celu przygotowanie tytoniu do przerobu fabrycznego. Produkcja więc tytoniu, jak wynika z powyższego, wymaga większego nakładu pracy niż uprawa szeregu innych roślin.

Pozatem należy mieć na uwadze, że ceny tytoniu surowego są mniej lub więcej stałe dzięki istnieniu monopolu i ustalaniu co roku taryf wykupowych na tytoń. Stabilizacja cen nabiera szczególnego znaczenia w dobie zaawansowanego kryzysu gospodarczego i związanej z nim chwiejności cen ogółu towarów.

Zasięg uprawy tytoniu, zapotrzebowanie dużej ilości rąk roboczych i wreszcie zabezpieczenie producenta przed ewentl. stratami na wypadek spadku cen, czynią z tytoniu roślinę przedewszystkiem nadającą się do uprawy przez małorolnych.

Powyższe wobec bezrobocia i przeludnienia wsi decyduje o ogólno - państwowem znaczeniu uprawy tytoniu.

Rozmiary uprawy i zbiory tytoniu w Polsce ilustrują poniższe zestawienia.

Głównie jednak plantacje tytoniu znajdują się na obszarze województwa: stanisławowskiego i tarnopolskiego. Również rozwiniętą jest uprawa tytoniu w województwie lubelskiem, na Wołyniu i Pomorzu. Przeglądając statystykę uprawy tytoniu w Polsce za ostatnie lata, daje się zauważyć przy pewnym ogólnym spadku obszaru uprawy tytoniu w Polsce — stałe zmniejszanie się areału plantacyj województw połu-

dniowo - wschodnich na korzyść centralnych. W pozostałych województwach daje się zaobserwować stabilizacja areału plantacyj.

TABLICA I. **Obszar zasiewów tytoniu w hektarach** w/g danych G. U. S.

	1929	1930	1931	1932	1933	1934
POLSKA	6.623	·	5.382	5.218	4.717	4.222
Woj. Warszawskie	—	·	—	—	—	—
„ Łódzkie	—	·	—	—	—	—
„ Kieleckie	39	·	98	108	294	336
„ Lubelskie	422	·	687	689	915	816
„ Białostockie	307	·	229	307	273	277
„ Centralne	768	·	1.014	1.104	1.482	1.429
„ Wileńskie	—	·	—	—	—	—
„ Nowogrodzkie	—	·	—	—	—	—
„ Poleskie	—	·	—	—	—	—
„ Wołyńskie	822	·	526	402	394	376
„ Wschodnie	822	·	526	402	394	376
„ Poznańskie	—	·	—	—	—	—
„ Pomorskie	130	·	393	351	336	301
„ Śląskie	31	·	27	26	25	24
„ Zachodnie	161	·	420	377	361	325
„ Krakowskie	—	·	—	—	3	8
„ Lwowskie	—	·	—	—	—	—
„ Stanisławow. }	4.872	·	832	766	425	322
„ Tarnopolskie }			2.590	2.569	2.052	1.762
„ Południowe	4.872	·	3.422	3.335	2.477	2.084

Brak plantacyj tytoniu w województwach północno - wschodnich, woj. warszawskiem, łódzkiem, poznańskiem, krakowskiem i lwowskiem nie może świadczyć bynajmniej o tem, że ogólne warunki klimatyczne i glebowe tych województw nie pozwalają na uprawę tej rośliny, gdyż brak ten jest rezultatem polityki Polskiego Monopolu Tytoniowego, który ze względów oszczędnościowych (koszty kontroli) dążył do skupienia plantacyj tytoniowych w ich historycznych granicach. Należy mieć bowiem na uwadze, że w latach przedwojennych uprawa tytoniu miała miejsce przedewszystkiem na terenie Małopolski Wschodniej oraz na Pomorzu i Śląsku. Na dobro jednak Polskiego Monopolu Tytoniowego należy zapisać stopniowe rozszerzanie się uprawy tytoniu i na pozostałe województwa, zwłaszcza zaś rozwój tych plantacyj w województwach: kieleckiem i lubelskiem.

Rzecz oczywista, iż wobec różnicy klimatu na południu kraju są uprawiane delikatniejsze, lepsze gatunki tytoniu, podczas gdy na północy, czy też na innych połaciach Państwa uprawia się gatunki gorsze.

TABLICA II. **Zbiory tytoniu w Polsce w kwintalach** w/g danych G. U. S

	1929	1930	1931	1932	1933	1934
POLSKA	89.077	·	81.358	85.827	72.267	66.890
Woj. Warszawskie	—	·	—	—	—	—
„ Łódzkie	—	·	—	—	—	—
„ Kieleckie	863	·	1.778	2.567	5.222	6.150
„ Lubelskie	5.708	·	11.884	11.321	15.670	12.867
„ Białostockie	3.613	·	4.665	4.767	5.210	6.139
„ Centralne	10.184	·	18.327	18.635	26.102	25.156
„ Wileńskie	—	·	—	—	—	—
„ Nowogrodzkie	—	·	—	—	—	—
„ Poleskie	—	·	—	—	—	—
„ Wołyńskie	9.280	·	10.502	8.434	8.211	8.617
„ Wschodnie	9.280	·	10.502	8.434	8.211	8.617
„ Poznańskie	—	·	—	—	—	—
„ Pomorskie	2.657	·	6.141	5.062	6.938	5.928
„ Śląskie	464	·	644	616	419	185
„ Zachodnie	3.121	·	6.785	5.678	7.357	6.113
„ Krakowskie	—	·	—	—	62	137
„ Lwowskie	—	·	—	—	—	—
„ Stanisławow. }	66.492	·	9.380	8.688	4.028	2.374
„ Tarnopolskie }		·	36.364	44.372	26.507	24.493
„ Południowe	66.492	·	45.744	53.060	30.597	27.004

Temniemniej jednak wszystkie gatunki tytoniu produkowane w Polsce należy zaliczyć do średnich, nadających się przeważnie do fabrykacji wyrobów gorszego gatunku tytoniu. Konsumcja jednak właśnie tych gatunków tytoniu jest w Polsce stosunkowo bardzo znaczna i wynosi ponad 1/3 część ogólnego zapotrzebowania tytoniu.

Znaczny stosunkowo eksport tytoniu w dobie konjunktury (1927 i 1928 r.) spadł obecnie do minimum, nie przedstawiając żadnego znaczenia dla produkcji.

I tak w r. 1927 wywieźliśmy 2.975 q tytoniu, a w roku ubiegłym niewiele ponad 400 q. Spadek jest b. znaczny. Co się zaś tyczy przywozu, to spadł on w tymże okresie czasu zale-

dwie o połowę z 152.745 q w 1927 r. do ca. 79.700 q w r. 1935. Importu z lat 1929 i 1930, który był wyższy od przywozu w r. 1927 nie bierzemy pod uwagę, uważając jego wysokość za konjunkturalną.

TABLICA III. **Polski Handel Zagraniczny tytoniu** w/g danych G. U. S.

Rok	Przywóz		Wywóz		Saldo przywozowe	
	q	1000 zł.	q	1000 zł.	q	1000 zł.
1926	124.438	36.356	11.280	2.975	113.158	34.381
1927	152.745	33.372	2.975	552	119.373	32.820
1928	102.370	33.961	1.520	1.354	68.409	32.607
1929	164.843	51.797	1.164	493	163.679	51.304
1930	192.064	60 280	1.421	718	190.643	59.562
1931	101.778	32.437	734	245	101.044	32.192
1932	85.241	32.878	606	61	84.635	32.817
1933	71.889	21.704	544	211	71.345	21.493
1934	86.277	22.017	326	23	85.951	21.094
1935	79.657	19.397	403	58	79.254	19.339

Całkowity plon tytoniu przy braku eksportu idzie jedynie na pokrycie zapotrzebowania Polskiego Monopolu Tytoniowego. Od rozmiarów tego zapotrzebowania zależy tedy możność rozszerzenia areału plantacyj tytoniu w kraju. Polski Monopol Tytoniowy pokrywa jednak swoje zapotrzebowanie w pierwszym rzędzie z importu. W tych warunkach przy poważnym spadku konsumcji wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego trudno jest o zwiększenie zapotrzebowania monopolu na tytoń krajowego pochodzenia bez jednoczesnego ograniczenia przywozu.

Należy więc wszelkiemi siłami dążyć do jeszcze większego ograniczenia przywozu tytoniu i zastąpienia surowca importowanego — krajowym.

Wydaje się, że w rezultacie pewnego przestawienia się spożycia wyrobów tytoniowych na gorsze gatunki — niema przeszkód do zwiększenia zapotrzebowania monopolu na tytoń krajowej produkcji. Wprawdzie, ograniczając import tytoniu nie dojdziemy do całkowitego uniezależnienia się od rynków zagranicznych, gdyż tytoń pochodzenia zagranicznego zawsze jednak będzie przez pewną część społeczeństwa poszukiwany, — to jednak ograniczenie to można posunąć dość daleko ze względu na to, że krajowy tytoń, aczkolwiek gatunkowo gorszy, znajdzie znacznie większą ilość nabywców. Należy pamiętać o tem, iż surowiec zagraniczny nie przychodzi do nas w stanie surowym, lecz zawsze w stanie mniej lub więcej przerobionym, podczas gdy surowiec krajowy zakupywany bezpośrednio od producentów - rolników jest w stanie mniej przerobionym, dzięki czemu przeróbka tego surowca odbywa się przez cały czas w kraju. Ograniczenie zatem przywozu tytoniu na korzyść zwiększenia zakupów krajowego surowca przyczyniłoby się do zwiększenia zapotrzebowania robotników, a zatem do ograniczenia bezrobocia. Zmniejszenie importu tytoniu miałoby też bardzo poważne znaczenie z punktu widzenia bilansu płatniczego.

Nie można też pominąć faktu, że zwiększona produkcja tytoniu, chociaż w pewnej mierze, odciążyłaby jednak uprawę innych roślin, zwłaszcza kłosowych, co przy nadprodukcji nie pozostałoby bez gospodarczego znaczenia.

H. Romanowicz.

Przeludnienie wsi i rolnictwa.

Praca Józefa Poniatowskiego.

Można bez przesady stwierdzić, iż praca Józefa Poniatowskiego stanowi wielkie wydarzenie w dziedzinie poznania i oceny naszej rzeczywistości społeczno - gospodarczej.

Przeludnienie wsi i rolnictwa nie zostało wykryte przez Poniatowskiego, — wiedziano o niem również przedtem, a nawet tu i owdzie spotykało się zrozumienie tego, iż przeludnienie wsi i rolnictwa jest problemem centralnym w Polsce i że wpływ jego nie ogranicza się tylko do dziedzin życia rolniczego. Stwierdzenie to jednak nie wywoływało żadnych konsekwencyj zarówno w sferze oddziaływania na ogólne życie społeczno-gospodarcze kraju, jak i w sferze oddziaływania na odcinek życia rolniczego. Trudno byłoby nawet nazwać to błądze-

niem po peryferjach, zrozumiałem, jeśli się uwzględni rozmiary problemu i trudności znalezienia i doboru środków jego rozwiązania. Może na założeniu, iż w okresie przesilenia gospodarczego tej miary, co przeżywane obecnie, nie czas na głębsze działanie stwarzające trwałe, korzystniejsze podstawy życia społeczno - gospodarczego, opierał się fakt usuniącia z pola widzenia problemu przeludnienia wsi i rolnictwa. Wnioski w sprawie doraźnego działania w dziedzinie gospodarczej, gdyż takie tylko istniało, były często dość logicznie konstruowane, z tem jednak, iż w konstrukcjach tych była usunięta jedna i to najbardziej podstawowa przesłanka. Naturalną tego konsekwencją musiało być jednak nieuzyskiwanie spodziewanych rezultatów. Polska myśl gospodarcza wychodziła z tego założenia w polityce na bliską metę — o dalszej nie było mowy, — iż struktura życia społeczno - gospodarczego Polski jest w zasadzie zdrowa, że istnieje równowaga podstawowych czynników produkcji. W poglądach na rzeczywistość widzieliśmy właściwie obraz urojony, a koncepcje terapji miały wiele cech spekulacji. Stąd też wysiłki złagodzenia skutków kryzysu, jeśli istniałyby odpowiednie miary porównawcze, być może były o wiele większe w Polsce, w porównaniu do możliwości organizmu gospodarczego, aniżeli w państwach zagranicznych, skutki zaś o wiele mniejsze. Fala długa, i stwierdzi to prawdopodobnie jakaś przyszła analiza, wywoływana bodźcami natury organicznej, niweczyła, zalewała falę krótszą, wywoływaną świadomemi posunięciami polityki w dążeniu do złagodzenia skutków kryzysu i stworzenia równowagi w życiu gospodarczem.

„Niema i nie może być — pisze Poniatowski — dziedziny życia zbiorowego choćby pozornie odległej od spraw wiejskich, gdzie nie możnaby wykryć bezpośredniego albo pośredniego wpływu przeludnienia rolnictwa. Pomijanie lub bagatelizowanie tego wpływu często prowadzi do błędnych ocen rzeczywistości".

Zwrócenie więc uwagi na ten problem, ujęcie go w sposób wszechstronny i głęboki z wysoką kompetencją w tych sprawach, jaka cechuje Autora, daje podstawę do prześwietlenia pod kątem słuszności, celowości i skuteczności zarówno postępowania, podyktowanego wymaganiami chwili bieżącej, jak i postępowania obliczonego na dalszą przyszłość. Innemi słowami, praca Poniatowskiego daje podstawę do włączenia w orbitę rozumowania — tego również rozumowania, na którem opiera się działanie — najbardziej centralnego społeczno - gospodarczego problemu Polski, jakim jest problem przeludnienia wsi. Wzbudza to nadzieję, iż praca Poniatowskiego wiele sprostuje i uzdrowi w myśleniu i działaniu w dziedzinie społeczno - gospodarczej; da impuls do większej powagi. Stąd też duża wdzięczność dla Autora.

Charakter pracy Poniatowskiego zobowiązuje do pewnej spółmierności w uwagach i zastrzeżeniach, które mogą nasunąć się na tle tej pracy. Z tego też względu kontrargumentacja, dotycząca jakiejkolwiek części pracy, jeśli miałaby być zawarta w takim artykule, jak niniejszy, musiałaby ograniczyć się do drobnego fragmentu rozumowania i wniosków Autora. Wybieramy drogę zreferowania całości — zasadniczych myśli Poniatowskiego — w tem przeświadczeniu, iż po pierwsze nikła znajomość tak doniosłego tematu wśród ogółu, po drugie wielka wartość pracy — wymagają w pierwszym rzędzie rozpowszechnienia jej treści, zainteresowania nią jaknajwiększej liczby ludzi w Polsce.

Pierwsza część pracy jest poświęcona pojęciu przeludnienia wsi i rolnictwa oraz uwagom wstępnym. Druga część — rozmiarom i dynamice przeludnienia wsi. W drugiej części Autor zajmuje się dotychczasowemi szacunkami zaludnienia rolniczego i jego nadmiaru, oraz przeprowadza próbę szacunku gęstości zaludnienia wsi i zaludnienia rolniczego, jak również próbę szacunku przeludnienia. Autor ocenia, iż liczba osób, która mogłaby być usunięta z rolnictwa bez szkody dla gospodarstw, wynosi od 8 do 9 miljonów. Spór o te liczby, który chętnie byłby wszczęty przez zamiłowanych statystyków, dotyczyłby najmniej istotnej części pracy. Przy zastosowaniu innych kryterjów szacunku, liczby te mogłyby wypaść inaczej — mogłyby być mniejsze lub większe. Faktem jest, że metoda próby szacunku, zastosowana przez Poniatowskiego, pozostaje w logicznym związku z rozumowaniem w dalszych częściach pracy i oceną skutków i możliwości zaradczych, przeprowadzoną przez Autora na podstawach ekonomicznych. Przez podstawy ekonomiczne rozumiem te podstawy, które wynikają z charakteru naszego życia gospodarczego, z tego charakteru, który narzuca takie, a nie inne oceny. Zastosowanie innych kryterjów mogłoby pociągać za sobą posługiwanie się abstrakcją w ocenie skutków przeludnienia. Rozumowanie Poniatowskiego wzbudza przeświadczenie, iż nawet wyłączenie rolnictwa od ogólnie obowiązujących zasad gospodarowania nie pozbawiłoby ujemnych konsekwencyj przeludnienia całego naszego życia go-

spodarczego. Tak np. kryterjum zatrudnienia, t. zn. liczba godzin pracy, przypadających na jednostkę w rolnictwie, nie doprowadza do właściwej oceny tego nadmiaru ludzi w rolnictwie, który oddziaływa ujemnie na całe życie społeczno - gospodarcze.

Jeśli podchodzimy do zagadnienia przeludnienia rolnictwa z punktu widzenia całego życia społeczno - gospodarczego, potrzeb jego bytu i rozwoju, to musimy przyznać, że szacunek przeprowadzony przez Poniatowskiego posiada wszelkie dane słuszności, i realizmu. Wszelki inny szacunek byłby prawdopodobnie bez wartości, jeśli chodzi o jego znaczenie z punktu widzenia istotnego sensu szerszego oddziaływania przeludnienia i oceny tego zjawiska.

W trzeciej części pracy Autor porusza zagadnienie przeludnienia. Zaczyna od poglądu, który został przez nas przytoczony na wstępie, a mianowicie o powszechności wpływu przeludnienia. Przeludnienie, w którego definicji jest podkreślony moment dysproporcji podstawowych czynników produkcji, wpływa w pierwszym rzędzie na zmniejszenie się wydajności pracy. Mianowicie, zdaniem Poniatowskiego, dwojako możemy sobie wyobrazić wpływ przeludnienia na szczupłość efektu pracy, przypadającego na głowę: przez zmniejszenie udziału jednostki w ogólnej produkcji oraz przez zmniejszenie całkowitego rozmiaru tejże produkcji. Spadek przeciętnej wydajności pracy wynika logicznie z samego pojęcia optimum. Bardziej złożone jest, zdaniem Autora, zjawisko ujemnego wpływu przeludnienia na ogólną wartość produkcji, zrozumiałe dopiero na tle analizy strukturalnych warunków tej produkcji. Brak kapitału i brak ziemi uzupełniają się tu nawzajem i potęgują swe działanie, bo brak kapitału utrudnia intensywne wyzyskanie ziemi, a brak ziemi nie pozwala na ekstensywne wygospodarowanie dostatecznie dużej wartości na głowę.

Przeludnienie jest głównym czynnikiem, który obok szeregu innych, jak np. prawo spadkowe, wpłynął na degenerację ustroju rolnego.

Przyjmując, że rodzina, posiadająca 3 osoby zawodowo czynne, może łatwo podołać w przeciętnych polskich warunkach wszystkim pracom w gospodarstwie, liczącem 10 ha obliczeniowych, nawet biorąc pod uwagę sezonowe wahania w zapotrzebowaniu pracy, Autor dochodzi do wniosku, iż przy tej normie 10-hektarowej wystarczyłoby całej ziemi w Polsce dla 2,4 milj. rodzin rolniczych, liczących po trzy osoby czynne zawodowo, gdy oszacowana na 1 kwietnia 1933 r. liczba zawodowo czynnych w rolnictwie wynosiła 12,3 miljonów, co odpowiada 4,1 milj. takich rodzin. Podzielenie zaś całej ziemi na 4,1 milj. gospodarstw, dałoby przeciętnie zaledwie 5,9 ha obl. na gospodarstwo. Ponad 40% zdolności do pracy zostałoby wówczas niewyzyskane, abstrahując od wszelkich wad w podziale ziemi i nie licząc pracy marnującej się w martwych sezonach. Zmeljorowanie połowy nieużytków, przy założeniu, że dałoby w połowie ziemie orne, w połowie łąki, a nawet poświęcenie połowy powierzchni leśnej pod pług, pozwoliłoby łącznie na zwiększenie liczby ha obliczeniowych o niespełna 5 miljonów, co podniosłoby przeciętny rozmiar gospodarstw do 7,2 ha obl., ale tylko w wypadku, gdyby w ciągu dokonywania tych prac ludność rolnicza wcale nie przyrastała. Tak więc brak ziemi jest w Polsce faktem, wynikającym już z samej gęstości zaludnienia rolniczego w dzisiejszych warunkach ogólno - gospodarczych, wszystkie zaś historycznie wytworzone, niezależnie od przeludnienia, wady struktury agrarnej jedynie zaostrzają położenie.

W stosunku do struktury rolnej Autor stwierdza, że najboleśniejszym skutkiem przeludnienia jest skarłowacenie gospodarstw, zaostrzone przez kontrasty w stanie posiadania i przez szachownicę. Przeludnienie pociąga za sobą spadek dochodów rolnictwa, a w konsekwencji powoduje nikłą zdolność ponoszenia przez rolnictwo ciężarów na rzecz celów ogólnych. Wreszcie Autor czyni spostrzeżenie, iż warunki demograficzne pozwalają liczyć na tanią pracę, jako stały potężny czynnik rozwoju gospodarczego Polski aż do czasu wchłonięcie całego nadmiaru ludności; te same warunki nie pozwalają spodziewać się w tym samym okresie czasu wysokiej przeciętnej stopy życiowej całego społeczeństwa.

Czwarta część pracy poświęcona jest zagadnieniu walki polityki populacyjnej z przeludnieniem. Szczególnie interesująca w dziale tym jest ocena położenia demograficznego.

Zdaniem Autora, musimy nadal liczyć się ze spadkiem stopy urodzeń, a wątpliwe jest także utrzymanie absolutnej ich liczby. Tempo spadku urodzeń jest zapewne nieco przyśpieszone przez kryzys. Jeżeli rozwój gospodarczy i społeczny Polski naśladowałby rozwój krajów kapitalistycznych w XIX w., należałoby przewidywać szybsze tempo spadku urodzin, niż to miało miejsce na Zachodzie, a to dzięki postępom techniki zapobiegawczej. Nasze opóźnienie wcale nie stanowi o tem, byśmy nie mieli zajść w tym kie-

runku równie daleko, albo dalej niż inne kraje. Może to jednak nastąpić dopiero przy znacznem przeszkształceniu psychiki wsi polskiej.

W zakresie śmiertelności winniśmy się spodziewać dalszego obniżenia jej stopy, zarówno dzięki zmniejszeniu odsetka noworodków, jak również dużych jeszcze możliwości poprawy dobrobytu i warunków higjenicznych. Zważywszy jednak, że co do śmiertelności przewyższamy już tylko nieznacznie kraje dużego rozwoju kultury materjalnej, a uzyskanie dalszego postępu w tej dziedzinie jest z natury rzeczy coraz trudniejsze, niepodobna przypuszczać, by spadek śmiertelności mógł trwale wyrównywać spadek urodzin, jak to miało miejsce w okresie 1890—1913 i 1922—1930. Jeżeli więc nie zmienią się ogólne tendencje społeczne, prawdopodobny jest, przy nieingerencji Państwa, dalszy spadek przyrostu naturalnego. W razie poprawy dobrobytu należałoby przewidywać chwilowe przyśpieszenie przyrostu (spadek śmiertelności i ułatwienie zawierania małżeństw i wychowania dzieci), ale równocześnie stworzenie tem korzystniejszych warunków dla dalszych ograniczeń. W razie zaś dalszego pogorszenia sytuacji gospodarczej, należałoby przypuszczać ostry spadek przyrostu i to zarówno wskutek spadku urodzin, jak i wzmożonej śmiertelności.

Omawiając sprawę regulowania liczby urodzin Autor przestrzega przed ujemnemi konsekwencjami, które mogą stąd wyniknąć. Wejście na drogę regulowania mnożenia się obywateli jest o tyle niebezpieczne, że, jak mówi Poniatowski, nie umiemy cofać się z tej drogi Ta ostatnia trudność nabiera szczególnej wagi w związku z pozagospodarczemi momentami.

W rozważaniach na temat walki z przeludnieniem wsi, prowadzonych zwłaszcza w płaszczyźnie nienaukowej, wysuwany jest często popularny postulat wprowadzenia niepodzielności gospodarstw pewnej wielkości. Słusznie stwierdza Poniatowski, że niepodzielność jest ważnym postulatem dla zachowania struktury agrarnej przed pogarszaniem się, ale może ona być dopiero następstwem wygranej walki z przeludnieniem, nie zaś środkiem początkującym walkę.

Rozważając (w piątej części pracy), zagadnienie odpływu nadmiaru zagranicę, Autor dochodzi do następujących wniosków:

Emigracja nie może być pominięta jako ważny środek łagodzący przeludnienie. Stosowanie tego środka jest obecnie możliwe w bardzo szczupłych granicach; istnieje wszakże duże prawdopodobieństwo, iż granice te już w następnej fazie cyklu konjunkturalnego ulegną rozszerzeniu. Na wyzyskanie zasługują przedewszystkiem wszystkie ewentualne możliwości emigracji zarobkowej, zarówno rolniczej, jak i przemysłowej, a z pośród możliwości osadnictwa — te, które nie pozbawiają nas kapitału. Zadaniem polityki emigracyjnej jest przedewszystkiem danie możności przeżycia i rozwoju pozostałej ludności kraju i samych wychodźców. Inne cele winny być w miarę możliwości realizowane, o ile nie kolidują z celem zasadniczym. W praktyce rozmiary ich realizacji, wymagające narzucenia naszej woli innym, będą zależały, przy założeniu jednakowo czynnej i rozumnej polityki emigracyjnej, od kształtowania się podaży i popytu na światowym rynku pracy. W wypadku otwarcia dużych możliwości emigracyjnych może zajść potrzeba ograniczenia rozmiarów ruchu, gdyż emigracja nadmiernej części przyrostu, i to części ruchliwszej i bardziej przedsiębiorczej, groziłaby ujemnemi następstwami dla życia społecznego i gospodarczego. Wychodźtwo nie powinno, zdaniem Poniatowskiego, zabierać więcej niż czwartą część przyrostu. Gospodarstwo społeczne nie powinno stale opierać się na nadziei wpływów z emigracji, ale przeciwnie, celem musi być nadanie takiego tempa rozwojowi gospodarczemu, aby emigracja przestała być koniecznością.

Omawiając (w szóstej części pracy) możliwości polityki agrarnej, Poniatowski odrzuca koncepcję koncentracji, na wzór niemiecki, dyspozycji w rolnictwie. Następnie, wypowiadając się przeciwko gospodarce naturalnej w rolnictwie, do czego, między innemi, prowadzi zbytnie rozdrobnienie gospodarstw rolnych, Autor stwierdza, że granica, poniżej której nie należy schodzić z wielkością ogółu gospodarstw, pod grozą zahamowania rozwoju gospodarczego kraju, a więc i uniemożliwienia pochłonięcia nadmiaru ludności i przyrostu naturalnego, będąc różną w różnych okolicach kraju, wszędzie powinna jednak odpowiadać ocenie opartej na zasadzie, że gospodarstwo musi dawać podstawę dla osiągnięcia dochodu, przewyższającego wartość konieczną biologicznego utrzymania rodziny. I dalej, dopóki jesteśmy krajem dotkliwie przeludnionym, a zatem póki ekonomiczne wyzyskanie pracy zatrudnionej ma podrzędne znaczenie, wobec nadmiaru pracy niezatrudnionych, wydaje się prawie pewne, zdaniem Poniatowskiego, iż realną koncepcję ustrojową należy opierać na przewadze gospodarstw drobnych,

mniejszych nawet od optimum zatrudnienia rodziny, lecz odpowiadających powyżej przytoczonej zasadzie, t. zn. dających podstawę produkowania dochodu przewyższającego wartość niezbędną do pokrywania elementarnych potrzeb biologicznych i utrzymania poziom gospodarstwa. Autor przyjmuje, że przeciętna wielkość takich gospodarstw, tworzonych w drodze reformy rolnej, wyniesie ok. 6 ha. Zdaniem Autora przy dobrem dostosowaniu się do lokalnych warunków, przeciętna taka pozwoli na pewien postęp gospodarczy i skromną kapitalizację, będziemy jednak nadal dalecy od wyzyskania całej zdolności do pracy.

Poniatowski nie rezygnuje ani z parcelacji sąsiedzkiej, ani z osadniczej. Uważa, iż sprawy agrarne stanowią tę dziedzinę, w której interwencja świadomej celu polityki jest najbardziej usprawiedliwiona. Rozważając sprawę parcelacji osadniczej, za kandydatów na osadników uważa Autor w pierwszej linji małorolnych z okolic najbardziej przeludnionych. Osadnicy ci, odsprzedając swe parumorgowe gospodarstwa sąsiadom, nietylko zyskują kapitał na zagospodarowanie (niekiedy i na kupno wobec wielkich różnic w cenach ziemi), ale równocześnie umożliwiają uzdrowienie struktury rolnej w okolicy, z której pochodzą.

Niezwykle trafne są uwagi Poniatowskiego w sprawie tendencji traktowania, jako jedynie zdrowego i racjonalnego typu — gospodarstw średnich. Pomijamy cały szereg argumentów, które z punktu widzenia samej kwestji przeludnienia przemawiają przeciwko wysuwaniu tego rodzaju gospodarstw na plan pierwszy. Jest istotne, że tworzenie takich gospodarstw przyczynia się do powstawania sporej liczby warsztatów ekstensywnych i walczących z brakiem kapitału. Ułatwienie zdrowemu gospodarstwu np. 12-hektarowemu, dokupienia drugich 12-tu ha, często psuje, jak słusznie stwierdza Poniatowski, jego organizację zamiast ją poprawić, a ponadto pozbawia możności stworzenia dwóch nowych gospodarstw po 6 ha, co dawałoby uaktywnienie dwóch rodzin, albo uzupełnienie kilku gospodarstw zbyt drobnych. Autor nie czyni jednak z tego niewzruszonej zasady, że gospodarstwa rolne powinny odpowiadać przeciętnie 6 ha. Gdy ogólną tezą na dziś powinno być zaopatrzenie największej liczby rodzin rolniczych w warsztaty pracy, pozwalające na obrót rynkowy i na udział w postępie gospodarczym — różnorodność warunków przyrodzonych i społeczno - gospodarczych może stwarzać konieczność odstępstwa od tej tezy.

Podkreślając duże znaczenie komasacji w walce z przeludnieniem i konieczność wysokiego jej postawienia w hierarchji celów oraz stwierdzając niezbędność szukania środków do jej realizacji, Autor przechodzi do sformułowania stanowiska polityki agrarnej w walce z przeludnieniem.

Naprawa ustroju rolnego, mówi Autor, bywa niekiedy przeciwstawiana innym środkom walki z przeludnieniem wsi, jak np. emigracji. W rzeczywistości oba te środki winny się uzupełniać, przy jasnej świadomości, że oba razem — nie wystarczą. Naprawa ustroju, o ile będzie w osiągalnych granicach szybko przeprowadzona, da doraźne duże złagodzenie położenia, co zarazem daje możność przełamania błędnego koła: przeludnienie w stosunku do kapitału — nikły dochód na głowę — nikła zdolność kapitalizacyjna — dalszy wzrost dysproporcyj. Emigracja zaś, w przeciwieństwie do naprawy ustroju, nie jest możliwa na większą skalę już dzisiaj, raczej jutro, za to nie jest do tego stopnia ograniczona co do rozmiaru, nie jest środkiem jednorazowym, ale może łagodzić położenie przez czas dłuższy, t. zn. dopóki będzie potrzeba. Autor ocenia, że dobrze przeprowadzona przebudowa agrarna może złagodzić położenie o jedną czwartą w stosunku do stanu dzisiejszego, licząc już razem ze zwiększeniem dochodu społecznego i w oderwaniu od późniejszego psucia się ustroju, jeśli nie zwalczy się przeludnienia. Emigracji zaś nie byłoby bezpieczne wyznaczenie większej roli, jak zabieranie czwartej części rocznego przyrostu. Główny więc ciężar walki z przeludnieniem musi przyjąć właściwa polityka gospodarcza.

Słabą stroną wszelkiej przebudowy ustroju rolnego jest nietrwałość nowej struktury. Sama przez się ewolucja form ustrojowych jest koniecznością i nie mogłaby być powodem strapienia, gdyby nie fakt, że w dzisiejszych warunkach demograficznych nie możemy się spodziewać dynamiki o pożądanym kierunku, np. od gospodarstw zaledwie samowystarczalnych do wielkości optymalnych. Musimy liczyć się z rozpadaniem się gospodarstw, a więc z powstawaniem form zdolnych jedynie do wegetacji oraz z ponownem wytwarzaniem się szachownic.

Rozważając zagadnienie przymusowych ubezpieczeń oraz rygorystycznych zakazów podzielności, Autor uważa wszelkie projekty na ten temat stanowczo za przedwczesne, natomiast rozumie potrzebę reformy prawa spadko-

wego w kierunku ułatwienia i poparcia przekazywania gospodarstwa w całości tam, gdzie to będzie możliwe. Droga do zdrowej struktury rolnej prowadzi tylko przez usunięcie, a w każdym razie znakomite osłabienie nacisku przeludnienia.

Następna droga, na której powinna toczyć się walka z przeludnieniem wsi i rolnictwa, to podnoszenie kultury wsi i kultury produkcji rolniczej. Zagadnienie to omawia Poniatowski w siódmej części swojej pracy.

Dodatni wpływ gospodarczy ogólnego rozwoju kulturalnego ludności wiejskiej może się, zdaniem Autora, wyrazić w: 1) oddziaływaniu kultury ogólnej na kulturę rolniczą, a więc na techniczne i ekonomiczne usprawnienie produkcji oraz pierwszego stadjum obrotu, 2) powiększeniu zdolności znajdywania źródeł zarobkowych poza rolnictwem, 3) kształtowaniu się konsumcji wiejskiej, umożliwiającem rozwój innych gałęzi życia gospodarczego.

Podnoszenie ogólnej kultury ludności wiejskiej, a w pierwszym rzędzie pracę oświatową, uznaje Autor za potężny i niezastąpiony środek walki z przeludnieniem, wszakże nie jedyny i działający skutecznie dopiero po upływie dłuższego czasu. Znaczne powiększenie wysiłku finansowego na ten cel może być dokonane i powinno być dokonane dopiero ze wzrostem dochodu społecznego, w przeciwnym razie da skutek odwrotny do zamierzonego.

Szczególnie interesujące są następujące uwagi Poniatowskiego w dziale „Kultura wsi i kultura produkcji rolniczej".

Szkoła i wojsko, które jest największą placówką oświaty pozaszkolnej — to główne czynniki rozwoju kultury ogólnej wsi. Wieś dzisiejsza składa się w ogromnej części z osób, które ani do szkoły, ani do wojska już nie trafią. Tych powinno urabiać życie społeczne i praca. W praktyce jedno i drugie służy często raczej wypaczeniu kultury niż jej rozwojowi. Pobudzenie życia społecznego, wciągnięcie ogółu ludności wiejskiej do współpracy w realizowaniu wielkiego zadania przebudowy struktury gospodarczej Państwa — to wielkie zadanie, które także pod kątem widzenia walki z przeludnieniem ma pierwszorzędną doniosłość. Tylko przy entuzjastycznem współdziałaniu mas, przy ich przeświadczeniu, że istotnie budują sobie lepszą przyszłość, można skutecznie żądać tych wielkich ofiar, które ostatecznie ponieść musi dzisiejsze pokolenie, aby następne znalazło się w zdrowszych warunkach gospodarczych.

Ten dział swej pracy kończy Autor stwierdzeniem, iż zarówno podniesienie ogólnej kultury wsi, jak usprawnienie produkcji i jej intensyfikacja nie rozwiązują same przez się kwestji przeludnienia, ale mogą bardzo poważnie przyczynić się do jej rozwiązania, a w każdym razie postęp w każdej z tych dziedzin złagodziłby w pewnym stopniu skutki przeludnienia.

Jak wiadomo, najbardziej popularnym sposobem rozwiązania zagadnienia wsi jest uprzemysłowienie. Poniatowski poraz pierwszy bodaj w Polsce stawia tę sprawę poważnie, rozpatrując wszystkie czynniki, które warunkują możliwości uprzemysłowienia. Zagadnienie uprzemysłowienia, jako środek walki z przeludnieniem, zostało omówione w ósmej części pracy Poniatowskiego. Mianowicie stara się on dać odpowiedź na pytanie, czy Polska posiada warunki silnego uprzemysłowienia, lub też, w innem sformułowaniu: czy kraj nasz ma warunki dokonania w przemyśle nakładów kapitału w rozmiarach, odpowiadających ilości wolnej pracy.

Przy rozpatrywaniu możliwości uprzemysłowienia, cztery zasadnicze przesłanki wymagają, zdaniem Poniatowskiego, omówienia: 1) nieodpowiedni materjał ludzki, 2) brak kapitału, 3) brak surowców, 4) brak rynków zbytu.

Pod względem pracowitości przeciętnie znacznie ustępujemy narodom Zachodu, przyczem dystans jest największy na naszą niekorzyść w rolnictwie (nawet nasz emigrant zaledwie jest w stanie sprostać w pracowitości swemu francuskiemu patronowi), o wiele mniejszy w mniej przeludnionych zawodach, a tam, gdzie stworzono warunki wyzyskania pracy (górnictwo) trudno byłoby udowodnić, jakoby nasz robotnik w czemkolwiek nie dorównywał obcemu. Dlatego można przypuszczać, że mniejsza pracowitość nie jest naszą cechą wrodzoną, lecz może być w całości uznana za skutek niepomyślnych warunków, wypływających z przeludnienia.

Jeszcze trudniej porównywać przeciętną inteligencję. Liczne przykłady i obserwacje pozwalają mniemać, że lud wiejski ze znacznej części naszego kraju nie ustępuje, a może nawet przewyższa włościan wielu krajów spostrzegawczością, wynalazczością, wyobraźnią. Trzeba wszakże pamiętać, że na Zachodzie dalej posunięta urbanizacja pozostawiała na wsi przeważnie rodziny bardziej konserwatywne, mniej zdolne, gdy u nas różnica między ludnością pracującą fizycznie na wsi i w mieście jest łagodniejsza. W każdym razie niema podstaw dla obawiania się, jakobyśmy byli

narodem niezdolnym do postępu umysłowego, nienadążającym za innymi. Raczej można obawiać się innych cech naszego charakteru, a mianowicie trudności organizacji, unikania odpowiedzialności, małej przedsiębiorczości.

Dostatecznie znaną — mówi Autor — i docenianą przeszkodą dla industrjalizacji jest brak kapitału. Autor stawia podstawowe pytanie: czy możemy liczyć w Polsce na kapitalizację netto w rozmiarach, pozwalających na znaczne uprzemysłowienie?

Szczupłość dotychczasowej kapitalizacji nie będzie — mówi Poniatowski — dowodem przeciw możliwości kapitalizacji przyszłej, jeśli możemy ją wyjaśnić działaniem przyczyn, które polityka gospodarcza jest w stanie uchylić, albo poważnie złagodzić. Niektóre z tych przyczyn mogą być, zdaniem Autora, bez trudności usunięte.

Pewną z nich widzi on w niestałości stosunków gospodarczych, a przez czas dłuższy i politycznych. Nie małą rolę odgrywa polityka budżetowa, rozumiana w sposób bardzo szeroki. Ujemny wpływ budżetów na kapitalizację polega nie na ich wysokości, lecz na chronicznym braku równowagi budżetowej oraz na strukturze dochodów i wydatków. Zwracając uwagę na szereg bardzo istotnych momentów w dziedzinie budżetów i gospodarki publicznej, Poniatowski podkreśla, iż do ważnych przyczyn nadmiernego wzrostu personelu publicznego należy zaliczyć dbałość o rozszerzenie zakresu zaspakajanych potrzeb. Słusznie poddaje Autor tendencję tę w wątpliwość, mówiąc np., że istnieje nieporozumienie w mniemaniu, jakoby skupienie ludzi czyniło pewne potrzeby bardziej niezbędnemi, gdy w rzeczywistości czyni je tylko łatwiejszemi do zaspokojenia.

W konkluzji Autor dochodzi do wniosku, że objektywne warunki utrudniają kapitalizację w Polsce, ale jeszcze nie zamykają do niej drogi, a przy dużym wysiłku kapitalizacja netto może być szybsza od przyrostu ludności.

Następnem zagadnieniem jest zagadnienie braku surowców. Autor skłania się do opinji, iż rozpowszechniony optymizm w ocenie naszych bogactw surowcowych jest przesadny. Można dodać, że tam, gdzie potrzeby Państwa wskazują określony kierunek produkcji, który musi być oparty na takich a nie innych surowcach, braki surowcowe stanowią wielką przeszkodę. Ogólnie jednak słuszna jest opinja Poniatowskiego, że położenie surowcowe nie stwarza poważnych trudności uprzemysłowienia, ale każe dbać przedewszystkiem o wyzyskanie surowców krajowych tak górniczych, jak rolniczych i leśnych, a z pośród zagranicznych — tych, których dostawie wydaje się zagrażać mniejsze ryzyko, a zwłaszcza tych, gdzie surowiec odgrywa małą rolę w stosunku do nakładu potrzebnej pracy. Ta ostatnia droga, zastosowana przedewszystkiem przez Szwajcarję, wymaga — zdaniem Autora — stopniowej pracy nad wychowaniem dostatecznego zastępu specjalistów o wysokim poziomie technicznym.

W rozważaniach Poniatowskiego na temat rynków zbytu pragnęlibyśmy podkreślić następujące momenty. Trudny jest do przewidzenia rozwój międzynarodowych stosunków i sytuacji gospodarczej, które zadecydują o tem, czy przyszłość będzie utrwalała i zacieśniała, czy też likwidowała szczupłą pojemność, dla przywozu z zagranicy, poszczególnych rynków krajowych. Brak jest argumentów, które uzasadniałyby dość mocno trwałość procesów kurczenia się międzynarodowych obrotów towarowych. Podnoszenie się gospodarcze krajów, które stały dotychczas w tyle za uprzemysłowionemi i zaawansowanemi krajami Europy Zachodniej może nie tyle doprowadzić do likwidacji międzynarodowych obrotów towarowych i możliwości zbytu krajów o dawno rozwiniętym przemyśle — ile właśnie w przyszłości dać impuls do większej intensyfikacji wymiany.

Rozważając zagadnienie zbytu wewnętrznego mówi Poniatowski, iż o ile kryzys, jak również poprawę i ożywienie gospodarcze możemy sobie doskonale wyobrazić bez udziału rolnictwa, o tyle trudniej wyobrazić sobie bez udziału rolnictwa rozwój gospodarczy. Uwaga ta wiąże się z poglądem, lansowanym niejednokrotnie w Polsce, że pokonanie kryzysu w Polsce może nastąpić na zasadzie izolacji życia gospodarczego w miastach, które posiada większe możliwości organizacyjne i gospodarcze walki z kryzysem od życia gospodarczego wsi, które skolei w założeniach swej struktury posiada cechy słabości, nietylko uniemożliwiające samodzielne wytworzenie poprawy, lecz również wpływające na unicestwienie poprawy, wytworzonej w innych odłamach życia.

Przypuśćmy — mówi Autor — a fikcja ta niedaleko odbiega od rzeczywistości, że rolnictwo zostało zupełnie usunięte z rynku, nie mając innego sposobu ratowania reszty swego udziału w dochodzie społecznym, jak przejście do gospodarki całkowicie naturalnej. Z pośród ludności nierolniczej bardzo nikły udział w obrocie biorą 2 miljony głów rodzin bezrobotnych i pół

bezrobotnych; pozatem nietylko nierolnicza ludność wiejska, ale także przeważna część ludności miasteczek w rejonach rolniczych straciłaby podstawę zarobkowania. Pozostałoby więc na rynku jakieś 7—8 miljonów osób. Dzisiejsza pojemność rynku nie byłaby znacznie mniejsza niż jest faktycznie, wahania cykliczne mogłyby odbywać się, ale zdolność rozwojowa, zależna także od rozmiarów i różnorodności niezaspokojonych potrzeb, byłaby bardzo mała. Pchnięcie produkcji w którymkolwiek kierunku musiałoby się liczyć z ryzykiem natrafienia na niedostateczny popyt. Szczególnie trudny, a więc i powolny byłby w tych warunkach rozwój komunikacji, co skolei hamowałoby rozwój samej produkcji. Gdyby jednak społeczeństwo pozarolnicze chciało nawet zrezygnować z rozwoju, zachować bez kontaktu ze wsią swój dzisiejszy stan posiadania, to i takie dążenie okazałoby się utopją. Trzeba bowiem pamiętać, o czem się niekiedy zapomina, że zaprzestanie wymiany z jakąś częścią ludności wcale nie uwalnia od skutków gospodarczych istnienia tej ludności. Można przestać handlować z rolnikami, ale byłoby samobójstwem politycznem odmówienie im oświaty, służby bezpieczeństwa, sądownictwa i innych usług machiny państwowej. Potrzeby obrony kraju także nie uległyby wskutek tego redukcji. Trudno się jednak spodziewać, aby grupy nic nie sprzedające na rynku, wytwarzające tylko na pokrycie swych najelementarniejszych potrzeb, były w stanie ponosić jakiekolwiek ciężary publiczne. Dzięki zatem wyeliminowaniu rolnictwa z rynku 7 — 8 miljonowa ludność, biorąca czynny udział w wymianie, musiałaby ponosić ciężary na pokrycie wydatków 34 miljonowego Państwa, znajdującego się w eksponowanem położeniu geopolitycznem. Równocześnie rynek pracy pozostawałby pod naciskiem nietylko nadmiaru rolników, ale także rzemieślników, kupców i t. d., tracących zarobek z obsługiwania rolnictwa; zatem o poprawie stopy życiowej i rozwoju potrzeb trudnoby marzyć. Ta ponura fikcja niewiele różni się od rzeczywistości dnia dzisiejszego. Rolnictwo jest stopniowo eliminowane z rynku, już dzisiaj nie jest w stanie brać należytego udziału w utrzymywaniu aparatu publicznego, wskutek czego pozostała część społeczeństwa jest przeciążona, pojemność rynku nie wzrasta, nacisk na rynek pracy rośnie. Dwadzieścia kilka miljonów rolników i bezrobotnych, o potrzebach, zaspakajanych w minimalnym zaledwie stopniu, a więc przedstawiających pokaźne możliwości rozwojowe, przyczynia się bardzo nieznacznie do rozszerzenia pojemności rynku. Jeżeli skarżymy się niekiedy na brak obszarów obsługi dla przemysłu, na płynące stąd trudności ekspansji towarowej, winniśmy zdać sobie sprawę, że wszelkie nowe „Hinterlandy" mają to do siebie, że początkowo nie rozporządzają większą siłą nabywczą, muszą być zagospodarowane, podniesione, potem dopiero stają się rynkiem zbytu. Nie zagospodarowaliśmy dotąd poważnego przyrodzonego obszaru obsługi przemysłu o dwudziestu kilku miljonach mieszkańców wewnątrz własnych granic, nie rozwinęliśmy ich siły nabywczej. Nie wydaje się wobec tego, byśmy mogli uważać niedostateczną pojemność rynków zbytu za przeszkodę, decydującą o rzekomej niemożności znacznego uprzemysłowienia Polski.

W omówieniu przez Poniatowskiego dróg uprzemysłowienia pragnęlibyśmy podnieść następujące punkty, bardzo istotne z punktu widzenia tego zagadnienia.

Zdolności rozwojowej przemysłu nie znajdziemy na drodze zawłaszczenia resztek dochodu innych grup. Raczej przeciwnie, pewne zwiększenie udziału rolnictwa w dochodzie społecznym wydaje się konieczne dla umożliwienia stopniowego wzrostu pojemności rynku rolniczego. Pod wpływem niekorzystnego układu cen rolnictwo tak dalece obniżyło swe koszty produkcji, że już przy niewielkiej poprawie stosunku cen mogłoby stać się umiarkowanie rentowne i szukać korzyści w powrocie na rynek. Nieco większa poprawa rentowności byłaby potrzebna dla wywołania intensyfikacji produkcji. Dla wciągnięcia do obrotu także rolnictwa ziem wschodnich wydaje się konieczna także poprawa i potanienie transportu przy dalszych odległościach. Pragnęlibyśmy dodatkowo podkreślić, iż w ocenie dynamiki rozwojowej okresu 1928—1935 r. Autor podnosi, że kurczenie się rolnictwa w dochodzie społecznym szło nie na rzecz przemysłu, jako całości, tylko na rzecz przemysłu skartelizowanego.

Obok poprawy położenia rolników najlepszem zapewnieniem krajowego rynku dla własnego przemysłu są niskie ceny towarów. Ten sam środek jest najbardziej skuteczny dla zdobycia rynków obcych. Stąd wynika wniosek, że skoro niskie ceny stanowią niezbędny warunek rozwoju przemysłu, droga tego rozwoju musi prowadzić przez znaczne osłabienie obu dźwigni drożyzny części towarów: taryfy celnej wraz z innemi środkami ochrony przed przywozem i kartelizacją.

Tak więc — powtarzamy za Autorem —

zwiększenie udziału grupy, której rozwój chce się wywołać, w dochodzie społecznym, jest zwykłym środkiem, skutecznym w normalnych warunkach, t. zn. przy dochodzie społecznym wszystkich grup, przewyższającym minimum egzystencji i przy niezbyt jaskrawych kontrastach rentowności poszczególnych grup. Nie jest to wszakże ani środek jedyny, ani zawsze skuteczny. Jeżeli przesunięto dochód ubogiego społeczeństwa nadmiernie na korzyść jednej grupy, prowadząc do nierentowności, zastoju, albo cofania się innych grup, wtedy nie osiąga się również rozwoju faworyzowanej grupy, a tylko ogólne zaburzenie równowagi i spadek dochodu społecznego. W tym wypadku droga rozwoju prowadzić musi przez podniesienie dochodu społecznego, co skolei wymaga zwiększenia udziału grup upośledzonych o tyle, aby mogły one brać udział w ogólnym postępie. Rozwój przemysłu leży w interesie rolnictwa, bez niego niema mowy o rozwiązaniu kwestji przeludnienia. Pierwszy etap tego rozwoju musi polegać na pomniejszeniu wybujałego udziału przemysłu skartelizowanego w dochodzie społecznym na rzecz grup upośledzonych z rolnictwem na czele, jest to bowiem warunek ogólnego wzrostu produkcji.

Mieliśmy możność zreferowania w ogólnych tylko oczywiście zarysach pracy Józefa Poniatowskiego, wyłowienia wyłącznie, jak się nam wydaje, najgłówniejszych i najbardziej podstawowych myśli Autora.

Przeludnienie wsi i rolnictwa w Polsce jest problemem centralnym naszego życia społeczno-gospodarczego, a nawet politycznego. Rozwiązanie tego problemu równa się znalezieniu właściwych dróg rozwojowych dla polskiego gospodarstwa narodowego i wyborowi właściwego kierunku, metod oraz zakresu polityki gospodarczej Polski. Dlatego praca Poniatowskiego posiada tak doniosłe znaczenie z pnuktu widzenia ogólnej myśli gospodarczej, gdyż obejmuje szeroki problem całego naszego życia, wskutek powszechnych reperkusyj przeludnienia wsi i rolnictwa na całe życie kraju. Dlatego praca Poniatowskiego nie jest przyczynkiem, nie jest analizą i wyświetleniem odcinku życia społeczno-gospodarczego — staje się traktatem o podstawowych elementach tego życia, a więc traktatem o całokształcie naszego problemu społeczno-gospodarczego.

Taką jest praca Poniatowskiego. Jej objektywizm, powaga, duży ciężar gatunkowy z punktu widzenia waloru ekonomicznego i gruntownego oraz wszechstronnego zbadania zagadnienia wysuwają ją na czoło naszego dorobku w dziedzinie myśli ekonomicznej, dającej poznanie rzeczywistości i wskazanie dróg postępowania.

Poniatowski, w przeciwieństwie do magików polityki gospodarczej, nie daje prostego i szybkiego rozwiązania. Nie zależy Mu na błyskotliwym projekcie, który powiększyłby makulaturę efektownych pomysłów, które nigdy nie będą mogły być zrealizowane, lub, co gorsza, będą realizowane ze szkodą dla interesów kraju. Chce pchnąć pracę nad rozwiązywaniem problemu na realne tory i dlatego nie może ograniczać się do jednostronnych i prostych rozwiązań, jak nie jest jednostronnym i prostym — problem przeludnienia wsi i rolnictwa.

Działanie musi być wszechstronne, a jego punkt ciężkości leży w mądrej ogólnej polityce gospodarczej, która będzie chroniła i wzmacniała wysiłki i dorobek społeczeństwa oraz stwarzała warunki wytwarzania nowych elementów siły gospodarczej.

Uznając trudność problemu, Autor kończy swą pracę stwierdzeniem, że dzieje ludzkości świadczą, iż niema takiego położenia objektywnego, w którem naród tęgi, zasługujący na lepszą przyszłość, byłby zmuszony do rezygnacji. Jeśli przeszkody są bardzo wielkie, to tylko znaczy, że egzamin z tężyzny narodu wymaga skupienia wszystkich sił, poddania wszystkich względów ubocznych, wydobycia najlepszych wartości. Stawka jest tego warta.

S. G.

Konferencja prasowa w Ministerstwie Rolnictwa i R. R.

W dniu 5 bm. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. konferencja prasowa. Tematem konferencji było poinformowanie opinji za pośrednictwem prasy z jednej strony o wytycznych polityki gospodarczej w dziedzinie rolnictwa, z drugiej zaś o zabudowie nowoutworzonych osad powstałych z parcelacji.

Konferencję zagaił p. Min. Poniatowski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Zapraszając dzisiaj Panów przedstawicieli prasy, miałem na celu poinformowanie Panów o 2 zagadnieniach; o polityce dążącej do zwiększenia dopływu dochodów do rolnictwa oraz o prowadzonej przez Państwo zabudowie nowotworzonych z parcelacji osad.

Zagadnienie pierwsze — zwiększenia dopływu dochodów do rolnictwa — jest oczywiście zagadnieniem wagi kapitalnej, co zmusza Rząd, aby zagadnienie to wysuwał na czoło.

Muszę rozpocząć od pewnego zobrazowania sytuacji w roku zeszłym. Przed rokiem wychodziliśmy z założenia, że jeżeli przez szereg lat dochody rolnictwa ulegały ciągłemu zmniejszaniu się, to zanim będzie można pomyśleć o podniesieniu tej linji ku górze, jest rzeczą konieczną stworzenie momentu, w którym nastąpiłoby zatrzymanie spadku.

Ten punkt wyjścia cechował wszystkie nasze zeszłoroczne obliczenia. Jeżeli przeto dochód rolnictwa obliczam w latach dobrych na około $4^1/_2$ miljarda, w r. 1934/35 zmalał on do około 1.300.000.000, (wyłączając drzewo i zarobki), to założenie, że r. 1935/36 powinien przynieść conajmniej tyle samo, było założeniem podstawowem.

W poprzedniej pracy Rządu nad podniesieniem dochodu rolnictwa uwaga główna zwrócona była na produkt niewątpliwie podstawowy, na zboże, w szczególności na żyto, i świadczenia Państwa, związane z wysiłkami podniesienia ceny tego produktu, były świadczeniami wyjątkowo wysokiemi. Uderzała tu jednostronność powodująca zanik normalnego stosunku między działami produkcji, oraz stały wzrost wydatków Państwa.

Konieczny był z tej drogi nawrót, musiało nastąpić różnostronne popieranie wszelkich produktów rolnych i ograniczenie olbrzymiego, jak na nasze stosunki, finansowego wysiłku, wkładanego w jeden odcinek zbożowego eksportu.

Prace nasze zmierzały do obliczenia, jakie straty może mieć rolnictwo przy obniżeniu ceny zboża, i do poszukiwania rekompensat, które odnaleść można z tytułu zwiększenia dochodów w innych działach produkcji. Rachunek mniej więcej równoważył się, to też wydatki na premje zbożowe zmniejszono, przesuwając pewną ich część na wydatniejszą pomoc dla innych produktów. W szczególności równorzędnie potraktowano wszelkie ziarna, a więc obok zbóż i ich przerobów, strączkowe i nasiona oleiste, wreszcie należycie zwiększono sumy przeznaczone na podtrzymanie produkcji zwierzęcej. Rezultat okazał się dobry. Przyniósł on, co dzisiaj już zaznaczałem, nietylko zatrzymanie spadku dochodów ,ale i pewne powiększenie tych dochodów. Oceniamy go w stosunku rocznym na około 120—130 miljonów, czyli mniej więcej na 10% ostatniego najniższego dochodu rolnictwa z tytułu sprzedanych produktów. Jeżeli zważymy, że ten procent stanowi 3—4% całości dochodu rolnictwa z okresu dobrej konjunktury, to skok ten jest niewątpliwie niewielki, ale pozwala stwierdzić, że krok naprzód nastąpił i że zdolność wytrzymania trudnych warunków ze strony rolnictwa została podniesiona.

Muszę odrazu zwrócić uwagę, na rzecz w znacznej mierze decydującą o możliwościach realizacji tego programu. Podniesienie cen szeregu produktów zwierzęcych, nabiału, mięsa i tłuszczu nietylko jest zależne od tego, czy nadwyżki zostaną wywiezione zagranicę, ale przedewszystkiem od tego, czy krajowa zdolność konsumcji wytrzyma pewną podwyżkę cen. Boć gdybyśmy sobie wyobrazili, że zdolność zakupu tych produktów ze strony ludności zarobkującej nie ulegnie zmianie, to oczywiście nastąpiłoby w krótkim czasie załamanie się tendencji zwyżkowej. Jeżeli załamanie w roku bieżącym nie nastąpiło, to zawdzięczać to musimy powiększeniu się zdolności nabywczej ludności, zakupującej produkty od rolników.

Wiąże tę rzecz bezpośrednio ze wzrostem w r. 1935/36 zarobków ludności, a więc przedewszystkiem z wynikami poważniejszych prac inwestycyjnych przez Rząd podjętych. I te dwa czynniki składowe traktuję, jako tak ściśle ze

sobą związane, za zgoła nierozłączalne i brak jednego spowodowałby załamanie całości. Czyli w wysiłkach ku podniesieniu dochodu rolnictwa warunkiem niezbędnym, nierozłączalnym jest ciągłe rozszerzenie zdolności nabywczej ludności miast.

Rezultat roku zeszłego pozwala w stosunku do roku przyszłego podobną drogę kontynuować. Przedewszystkiem musimy sobie zdawać sprawę, że jest konieczne wycofywanie się stopniowe z tego, co ma charakter wyraźnie sztuczny. Utrzymanie w wydatkach Państwa sumy na podtrzymanie eksportu zboża w wysokości znacznie wyższej, niż cały budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, jest niewątpliwie czemś anormalnem. To też wychodząc z założenia, że tylko część pomocy przez Skarb Państwa wypłacanej na rzecz eksportu dociera do rolnictwa, że pomoc ta nie w tym stosunku podnosi ceny, jakby wynikało z wysokości stawki, sądzimy, że dalsze nieznaczne obniżenie stawki tej nie spowoduje obniżenia cen o kwotę równą zmniejszeniu stawki zwrotu cła. Skok tegoroczny będzie o wiele mniejszy, niż w roku poprzednim, bo w roku poprzednim zniesiono superpremje w wysokości 4 zł., obniżając tem samem pomoc z 10 zł. na 6 zł., a ponadto zaniechano zakupów interwencyjnych, dających na q żyta dalszy koszt kilku złotych. W tym roku natomiast obniżka nastąpi o 1 zł. Obniżka ta jest zaakcentowaniem stałej tendencji do wycofywania się z akcji premjowej. Obniżenie premij eksportowych na zboże umożliwi podtrzymanie wysiłków nad wyrzuceniem poza granicę kraju nadwyżek produktów, w innych działach, a więc przedewszystkiem produktów hodowlanych. Ilościowe przemiany, jakie zaszły w strukturze naszego eksportu, są bardzo poważne, a co najważniejsze, zaszły znaczniejsze różnice i w rozmiarze produkcji.

Stan, który jednostronnie podtrzymywał cenę zboża, nie pozwalając zyskownie zużytkować tego zboża na produkcję hodowlaną, ustał, nastąpiła wewnątrz gospodarstw rolnych pewna równomierność opłacalności, nastąpił nawrót do normalnego układu, ułatwiając produkowanie również wyrobów cenniejszych, przerób we własnem gospodarstwie pokaźnej ilości surowców.

Czy rok przyszły może nam przynieść zmiany, któreby pozwoliły po wczorajszem haśle zatrzymania spadku dochodów rolnictwa stać na gruncie nowego hasła podniesienia dochodów rolnictwa? Jeżeli zaszło podniesienie dochodów rolnictwa w roku zeszłym, winniśmy słusznie zmierzać do tego, aby dalej to podniesienie choćby powoli następowało. Sytuacja jest taka, że niepodobna łatwo liczyć na tę zmianę cen. To, cośmy w roku zeszłym osiągnęli, podtrzymując eksport i osiągając pewną zwyżkę cen w kraju, to najprawdopodobniej nie da się łatwo kontynuować po przez wysiłki eksportowe. Stawiamy sobie przeto za cel przynajmniej utrzymać ten poziom cen, który osiągnęliśmy w r. 1935/36.

Na czem wówczas mogłaby się opierać nadzieja powiększenia dochodu rolnictwa? Oczywiście na zwiększeniu sprzedaży. Decydująca rola nie przypada tu eksportowi. Eksport bowiem, jak Panowie wiedzą, jest tak skrępowany tysiącem warunków, systemem układów, wzajemności zakupu u innych krajów, że na powiększenie dochodu przez eksport w stopniu decydującym dla rolnictwa liczyć nie możemy.

Czy może zajść powiększenie konsumcji wewnętrznej? Wydaje mi się, że to jest stawka, o którą musi być podjęta walka i która jest możliwa do wygrania; jest ona oczywiście ściśle uzależniona od tego, co mówiłem poprzednio, t. j. od dalszego kontynuowania polityki zwiększenia zatrudnienia w Polsce, a tem samem zwiększenia spożycia. Bez tego znowu stawalibyśmy wobec nietylko rozwiania nadziei podniesienia dochodu rolnego, ale i wobec obawy załamania się i tych skromnych dochodów, jakie w roku zeszłym osiągnęliśmy.

Mam to przeświadczenie, że naturalny przyrost ludności, znaczny, jak Państwu wiadomo, w Polsce, przy wzmagającem się zatrudnieniu zapewnić może narastanie spożycia produktów żywnościowych w kraju. W tej przeto konkluzji musiałbym stwierdzić, że nadzieje podnoszenia dochodów rolnictwa opierać musimy w pierwszym rzędzie na dalszem rozszerzaniu rynku wewnętrznego i że to rozszerzanie przy założeniu kontynuacji polityki pracy, polityki inwestycji, jest założeniem słusznem.

Praktyka wskazuje, jak niedostateczne jest zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie artykułów spożywczych. Wzrost konsumcji cukru może być tego przykładem. Oczywiście ten wzrost w odniesieniu do cukru, który jest artykułem skartelizowanym i był produktem drogim, mógł nastąpić tylko dzięki obniżce cen. Przy tanich z reguły artykułach rolnych zjawiska wzrostu spożycia następować mogą w szeregu produktów przy utrzymaniu lub lekko zwyżkującej cenie.

Doświadczenia roku bieżącego, które dały

nam nietylko zwyżkę cen, ale i pewne wzmożenie konsumcji w mieście i na wsi, dają podstawę dalszego stosowania i pogłębiania dotychczasowych metod polityki".

O wynikach polityki rolniczej, prowadzonej w ostatnim okresie przez rząd, poinformował szczegółowo p. Naczelnik Bobrowski.

W drugiej części konferencji, poświęconej zabudowie nowotworzonych osad, p. Min. Poniatowski powiedział co następuje:

„Państwo, prowadząc swą politykę rolną, zmierza do tego, aby tereny, które wykazują najniższe zaludnienie rolne, stawały się terenami stopniowo zagęszczającemi, przynosząc ulgę terenom przeludnionym. Poznańskie i Pomorze jest pod tym względem wyjątkową dzielnicą, albowiem stan przeludnienia rolnego jest tam najniższy i zasób ziemi wielkiej własności jest największy. Natężenie przeto polityki agrarnej w tych 2 województwach ma podstawy swoje zarówno gospodarcze, jak i społeczne. Natężenie polityki agrarnej, prowadzone w dzielnicy kulturalnej, zmusza do tego, aby sposób dokonywania osadnictwa był zbliżony do warunków kolonizacyjnych, do których ludność została przyzwyczajona. Zatem nie jest tam możliwe (nie znosi już tego kulturalny poziom ludności) proste wydzielenie kawałka ziemi i pozostawienie własnym losom i wysiłkom nowonabywcy. Od tego prymitywu, który na terenie województw wschodnich jeszcze może być stosowany, przejść się musiało do stworzenia osiedli, pozwalających osadnikowi w pierwszych latach pracy na nowym warsztacie żyć w warunkach znośnych. Zabudowa tych nowotworzonych osad została rozpoczęta przed laty kilku i zgodnie z miejscowemi zwyczajami prowadzona była przedewszystkiem w postaci zagród murowanych, przytem łączących na wzór niemiecki budynek inwentarski z budynkiem mieszkalnym. Tempo tej zabudowy w żadnej mierze nie odpowiadało zakresowi potrzeb; obejmowało tak skromną cząstkę całości nowotworzonych zagród, że szukać należało możności wykonania tej zabudowy w sposób przyśpieszony. Nadto kosztowność tej zabudowy była w rażącej dysproporcji ze zdolnością płatniczą nowonabywcy. Zechcą Państwo uprzytomnić sobie, że mówię cały czas o parcelacji państwowej, o parcelacji dokonywanej w imię wysuwania na czoło tych, którzy najbardziej z tytułu swego stanu zamożności tego nowego kawałka ziemi potrzebują, a zatem łączone to być musi z przywilejami bardzo małej wpłaty gotówkowej, pozwalającej już na objęcie gospodarstwa. Parcelacja państwowa jest prowadzona na zasadzie, że nowonabywca wpłaca 10%, a uprzywilejowani, którymi są b. pracownicy ze służby folwarcznej, płacą 5%. Dalsze spłaty rozłożone są na lat kilkadziesiąt przy oprocentowaniu 3% i oparte są na normalnej dochodowości gospodarstwa. Jeżeli kapitał gruntowy zakredytowany zostanie w 90—95% temu nowonabywcy i jeżeli do tego kapitału dodamy kapitał budowlany, to oczywiście łatwo może rodzić się ta skala obciążenia, której osadnik podołać nie może. I zjawisko to niewątpliwie występowało i występuje w sposób jaskrawy. O ileż naturalniejsze jest wyjście z założenia, że zabudowa, dokonana bezpośrednio przy osadzaniu człowieka na ziemi, musi być ograniczona do pewnego minimum, że rozwinięcie zdolności produkcyjnej tego gospodarstwa wcześniej, czy później pozwoli temu gospodarzowi rozszerzyć swoje osiedle. O ileż to jest naturalniejsze od tego, aby wyposażyć osadnika w pokaźne budowle murowane, budowle drogie w imię tego, że przy wysokim poziomie gospodarstwa będą mu one kiedyś potrzebne, obciążając osadnika odsetkami za kapitał, który będzie włożony w zbyt kosztowne budowle. Jeżeli zrobimy duży budynek gospodarczy, czy duży budynek mieszkalny, to wykorzystanie go zajdzie wtedy, kiedy po kilku latach gospodarstwo swój stan podniesie do takiej skali, że ten budynek będzie mu potrzebny, a skoro taki budynek damy odrazu, to obciążenie przyjdzie również zaraz. W tych przykładach, któremi będziemy operowali, a więc w przykładach, obejmujących gospodarstwa około 10—12 ha, wartość gruntu wynosi 6—7.000 zł. Kapitał budowlany wkładany w myśl poprzednich założeń stwarzania dostatnich murowanych budynków przekracza niejednokrotnie o kilkadziesiąt procent cały kapitał gruntowy. To też dążeniem Ministerstwa było, aby ten wkład możliwie obniżyć. Szukało się przeto równie dobrze możności zmniejszenia rozmiarów budowy do potrzeb najbliższych lat, jak i szukało się sposobów potanienia budowli w postaci zamienienia budownictwa murowanego na drewniane. To jest ten moment drugi, który doprowadził do konieczności tego budownictwa.

Przy budownictwie drewnianem osiągamy to, że nowonabywca wprowadzony zostaje przed sprzętem i dokonywa sprzętu, a więc w tym czasie winien mieć postawioną stodołę, w której

przez czas żniw sam ze swoją rodziną się lokuje i w krótkim przeciągu czasu, następnych tygodni czy paru miesięcy ma również postawiony budynek gospodarczy i mieszkalny. Czyli, że tej samej jesieni, w której gospodarstwo objął, ma budowlę przygotowaną do zamieszkania na zimę.

Ze strony upodobań miejscowej ludności budownictwo drewniane napotyka na głośną dość krytykę. Przyzwyczajenia, wprowadzone przez działania władz niemieckich, dość mocno się utrwaliły. Jeżeli chodzi o cenę budownictwa drewnianego i murowanego z punktu widzenia jego wartości użytkowej dla ludzi, to rzecz ta przedstawia się w ten sposób, że niewątpliwie dobrym domem mieszkalnym jest dostatnio wykonany budynek murowany, ale jest rzeczą niewątpliwą, że budynek murowany wykonany ze skrajną oszczędnością jest budynkiem mieszkalnym z punktu widzenia higjenicznego gorszym od budynku drewnianego. Co to znaczy ta skrajna oszczędność? Bydynek murowany wykonany ze skrajną oszczędnością ma fundament blisko ziemi, ma lichą izolację, cienką ścianę, która przemarza i daje zawilgocenie wewnątrz. To wszystko stwarza, że budynek o przemarzającej ścianie zawilgaca się łatwo i stanowi mieszkanie obrzydliwe. A jeżeli połączony jest budynek inwentarski z mieszkaniem (jak to przeważnie bywa), to cienka ściana, oddzielająca izbę mieszkalną od obory, bardzo łatwo nasiąka gnojówką i plamy wilgoci są wewnątrz mieszkania. Otóż budynek drewniany pod względem higjenicznym niewątpliwie góruje w stosunku do budynku murowanego, wykonanego ze skrajną oszczędnością. A skoro nas nie stać na te budynki dostatnio murowane, to winniśmy się trzymać drzewa. W wyborze typów, jak Panowie z dalszego referatu się przekonają, kierowaliśmy się tem, aby możliwie zbliżyć się do dawnego polskiego budownictwa na tym terenie. Zbliżenie się do tych typów daje poza względami estetycznemi możność uniknięcia ślepego i tępego naśladownictwa budowli niemieckich, o charakterze dla naszego smaku i tradycji zupełnie obcym.

Rozmiary zabudowy osiągnięte dzięki temu przyśpieszonemu wykonaniu, dzięki potanieniu wyrażały się w ten sposób, że w toku jednego roku 1935 wybudowaliśmy więcej osiedli, niż w toku 8 lat poprzednich, a w toku r. 1936 podniesiemy się jeszcze o dobre kilkadziesiąt procent dalej. Czyli z tej zabudowy, która miała charakter do pewnego stopnia wyjątkowy, charakter przywileju dla niektórych osadników, dochodzimy do działania powszechnego, do możności wprowadzenia większej ilości osadników do domów własnych w toku pierwszego roku. Charakterystycznem jest i to, że krytyka tej budowy jest dokonywana znacznie częściej przez ludzi nie bezpośrednio zainteresowanych. Przyzwyczajenie do budownictwa typu niemieckiego powoduje to, że dostatni, zdawna osiadły gospodarz w Poznańskiem, czy na Pomorzu z pewnem lekceważeniem patrzy na budynki drewniane, które się teraz wprowadza, albowiem to nie odpowiada tradycji gburskiego gospodarstwa, która tam jest ustalona. Jeżeli się jednak na to zjawisko spojrzy i od tej strony, że szczupłość zasobów ziemi zmusza Polskę do tworzenia nowych gospodarstw, o rozmiarze tylko takim, by zapewnić powstanie gospodarstwa samowystarczalnego, to ten typ budownictwa jest konsekwencją pomniejszonego rozmiaru gospodarstwa, które się obecnie tworzy".

Ze stroną techniczną omawianego zagadnienia zapoznał zebranych p. inspektor inż. Celarski.

DZIAŁALNOŚĆ IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

Depesza Prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wysłał następującą depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: *„Najdostojniejszemu Jubilatowi Panu Profesorowi, Doktorowi Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej — w dniu dziesięciolecia Jego światłego i ofiarnego kierownictwa nawą państwową — Zjednoczone w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. rolnictwo wszystkich ziem polskich — składa wyrazy czci, hołdu i oddania.*

Prezes Zw. Izb i Organizacyj
Rolniczych R. P.
(—) Kajetan Morawski.

Wytyczne w sprawie polityki zbożowej.

Na zebraniu w dniu 23 maja r. b. Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ustaliło wytyczne w sprawie polityki zbożowej w roku gospodarczym 1936/37. Jako punkt wyjścia przy ustalaniu zasad polityki zbożowej na rok 1936/37, przyjęto założenie, że wobec ograniczonej zdolności nabywczej szerokich mas spożywców będziemy eksportowali znaczne ilości zbóż, strączkowych i oleistych, co uzależnia ceny na naszym rynku wewnętrznym od cen osiąganych przy eksporcie.

Na podstawie liczb dotyczących eksportu zboża w latach 1934/35 i 1935/6 oraz nie przewidując poważniejszych zmian w wysokości produkcji zbóż i w zapotrzebowaniu rynku wewnętrznego, przypuszczać należy, że w roku gospodarczym 1936/37 nasze nadwyżki eksportowe wyniosą conajmniej tyle co w bieżącym i ubiegłym roku gospodarczym. Momentem decydującym dla układu cen w przyszłorocznej kampanji zbożowej jest zapewnienie zawnętrznych rynków zbytu dla ulokowania naszych nadwyżek wywozowych. Stąd też jednem z naczelnych zadań polityki handlowej przy zawieraniu, względnie odnawianiu umów handlowych winno być zabezpieczenie dostatecznych możliwości zbytu dla nadwyżek wywozowych. Ponieważ rozmiarów tych nadwyżek nie można dziś określić, a pojemność dostępnych dla nas rynków zbytu jest ograniczona, podkreślić należy z naciskiem szczególną doniosłość tych wszystkich środków polityki gospodarczej, które bezpośrednio lub pośrednio wpływają na zwiększenie spożycia na rynku wewnętrznym.

Wobec tego, że niema żadnych realnych podstaw do przewidywania, aby ceny zbóż na rynkach światowych wzrosły, lecz przeciwnie, raczej należy liczyć się z ich spadkiem niżej poziomu na jakim utrzymywały się te ceny w ciągu dwu ostatnich lat, powstaje konieczność utrzymania stawek zwrotów ceł w ich dotychczasowej wysokości. Wskazane jednak byłyby zmiany w stosunku do stawek na poszczególne gatunki mąki oraz na poszczególne rodzaje oleistych.

Wypowiadając się za utrzymaniem zwrotów ceł, w wytycznych podkreślono konieczność przeznaczenia odpowiednich sum na premjowanie eksportu produktów zwierzęcych, a to w celu utrzymania właściwego stosunku między cenami produktów hodowlanych i produktów roślinnych. W zakresie organizacji eksportu zboża wypowiedziano się za utrzymaniem dotychczasowej formy wywozu żyta, polegającej na koncentracji wywozu tego zboża w Polskiem Biurze Eksportu Zboża, rozciągając zasady koncentracji również na eksport mąki. Natomiast obowiązujące eksporterów pszenicy i słodu rejestrowanie kontraktów w Polskiem Biurze Eksportu Zboża, jako nie dające rezultatów, może ulec likwidacji.

Podstawowym warunkiem utrzymywania cen na rynku wewnętrznym na poziomie, odpowiadającym cenie eksportowej, jest możliwie równomierne rozłożenie podaży zboża ze strony rolników w ciągu roku gospodarczego oraz zwiększenie zdolności kupna nabywców zboża na rynku wewnętrznym.

Cele te mogą być w znacznym stopniu osiągnięte przez racjonalne rozwiązanie zagadnienia finansowania obrotu zbożem. Pierwszorzędną rolę odgrywają tu kredyty zastawowe i zaliczkowe, które w roku gospodarczym 1936/37 powinny opierać się na takich samych zasadach, jak w r. ub. Należy jednak zwiększyć sumy przeznaczone na te kredyty do 55 milj. zł., przyczem poza uproszczeniem samej techniki rozprowadzania tych kredytów, trzeba w taki sposób ustalić terminy otrzymywania gotówki przez rolników oraz terminy spłaty należności z tego tytułu, aby kredyty te spełniały swe zadanie w całej rozciągłości.

Równolegle z akcją, mającą na celu ograniczenie podaży zboża ze strony rolników w okresie pożniwnym, należy rozwinąć akcję zmierzającą do zwiększenia środków obrotowych w rękach kupców zbożowych i czynników pośredniczących w obrocie zbożem. Na plan pierwszy wysuwa się konieczność udzielenia kredytu w wysokości 10 milj. zł. spółdzielniom rolniczo-handlowym na skup zboża, strączkowych i nasion oleistych.

Wreszcie, aby akcja mająca na celu ceny zbóż w okresie pożniwnym dała pełne rezultaty, nasuwa się konieczność wydania zarządzeń wstrzymujących egzekucje u rolników w okresie żniw i w okresie pożniwnym, a więc w czasie od 15 lipca do 15 października.

Ostatnie zagadnienie wiążące się z polityką zbożową w r. 1936/37 a omówione w „wytycznych", dotyczy P.Z.P.Z.. Zdaniem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wydaje się wskazanem utrzymanie w przyszłym roku gospodarczym działalności tej instytucji, opartej na zasadach normalnej kalkulacji kupieckiej z wyłączeniem jakichkolwiek przywilejów, zapewniając jej jednak dostateczny kapitał obrotowy.

Zjazd naukowo-rolniczo-leśny w Poznaniu.

Zjazd ten, zwołany z inicjatywy Wydziału Rolniczo-Leśnego w Poznaniu; miał miejsce w dniach 25—28 maja b. r.. Otwarcia dokonał d. 25.V. rano prezes komitetu organizacyjnego prof. dr. W. Schramm, który w powitalnem przemówieniu podkreślił znaczenie takich zjazdów i wskazał na tradycje, które w tym zakresie posiada Poznań, poczem powitał przybyłych gości: p. ministra Poniatowskiego, dyr. Stypińskiego, który przybył w imieniu min. Świętosłowskiego, rektorów M. Górskiego i W. Staniewicza, Senat Uniwersytetu Poznańskiego, min. K. Morawskiego, prezesa Związku Izb i Org. Roln., i innych

Skolei wygłosił przemówienie p. min. Poniatowski, który podniósł znaczenie nauki i wiedzy przy obecnych trudnościach, piętrzących się na odcinku rolniczym. Witali Zjazd następnie pp. dyr. Stypiński, min. K. Morawski i inni. Rektor U. P. Runge, podał w swem przemówieniu do wiadomości, że dzięki życzliwemu stanowisku rządu projekt zlikwidowania sekcji leśnej U. P. został zaniechany.

Obrady toczyły się w 6 sekcjach: produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej, leśnej, ekonomicznej, chemiczno-rolniczej i ochrony roślin, na które zgłoszono ok. 200 referatów, stojących na wysokim poziomie naukowym i fachowym. Stosunkowo znaczne zainteresowanie budziła sekcja ekonomiczna, w której poruszono z jednej strony zagadnienia bardziej teoretyczne, dotyczące np. metodyki nauk ekonomicznych lub programu nauczania, z drugiej zaś dyskutowano sprawy blisko związane z życiem, jak np. prawodawstwo agrarne, tendencje obecnej polityki agrarnej, przystosowania produkcji do obronności Państwa, zagadnienia opłacalności gospodarstw wiejskich, kredytu rolnego i t. d.

W ostatnim dniu Zjazdu powzięto szereg uchwał zarówno w poszczególnych sekcjach, jak i na plenarnem końcowem posiedzeniu. Podajemy tutaj, jako najbardziej bliskie charakterowi naszego pisma, uchwały sekcji ekonomicznej, nadto zaś — ogólne uchwały Zjazdu.

Ogólne uchwały Zjazdu Naukowego Rolniczo-Leśnego.

I. Uważając, że obronność Państwa jest i musi być naczelną wytyczną organizacyjną naszego życia narodowego i gospodarczego, należy rozwinąć i pogłębić szereg niedość wnikliwie przepracowanych i niedostatecznie sharmonizowanych z potrzebami Państwa problemów i nadać całości organizacyjnej naszego rolnictwa skoordynowaną więzbę, w czem udział nauki jest nieodzowny.

II. Uważając, że konsolidacja nauk rolniczych i leśnych jest rzeczą niesłychanie ważną i pilną i że rzeczywistość polska wymaga utworzenia nadrzędnego organu, ułatwiającego pracę względnie współpracę odosobnionych ośrodków oraz koordynującego i porządkującego siły i zasoby, — Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu, podtrzymując treść uchwały Zjazdu w Poznaniu w roku 1929, wyraża nadzieję, że ukończone wstępne prace, w tym celu powołanego przez Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Komitetu Organizacyjnego niebawem doprowadzą do rezultatu, zwraca się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z gorącą prośbą o otwarcie Polskiej Akademji Nauk Rolniczych.

III. Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu w roku 1936, uchwala przyjąć poglądy i przyłączyć się do stanowiska, jakie zajął w dniu 3-go czerwca 1935 r. Zjazd Leśny zwołany w Białowieży dla omówienia sprawy szkolnictwa leśnego w Polsce, a w szczególności:

1) co do konieczności utrzymania w Polsce istniejących obecnie wyższych szkół leśnych i
2) co do oparcia szkolnictwa leśnego w Polsce na zasadzie dwustopniowości, to jest szkolnictwa akademickiego i niższego z pominięciem szkolnictwa średniego.

IV. Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu uchwala: dla rozwoju nauki i praktyki całokształtu wiedzy rolniczej i leśnej jest pożądane, aby w odstępach dwuch do trzech lat urządzano Zjazdy naukowe rolnicze i leśne, na których powinny być przedstawione:

1) nowe wyniki osobistych badań naukowych, rozwiązujące omawiane zagadnienia,
2) nowe wyniki doświadczeń lub obszerniejszych spostrzeżeń z praktyki i
3) referaty zbiorowe, przedstawiające krytycznie postęp wiedzy, jaki zaszedł w okresie od ostatniego Zjazdu Naukowego.

Przeprowadzenie niniejszej uchwały powierza się P.P. Profesorowi Karolowi Malsburgowi i Profesorowi Kazimierzowi Sucheckiemu ze Lwowa, Profesorowi Marjanowi Górskiemu z Warszawy, Profesorowi Witoldowi Staniewiczowi z Wilna, Profesorowi Janowi Włodkowi z Krakowa i Profesorowi Feliksowi Terlikowskiemu z Poznania.

Uchwały Sekcji Ekonomicznej.

I. Nieodzownem jest znaczne rozszerzenie i pogłębienie podstaw metodycznego poznania warunków istnienia i dążeń całości naszego życia gospodarczego a w szczególności agrarnego. Wzmożenie działalności placówek naukowych w tym zakresie w oparciu o liczniejsze, głębsze i na czas udostępniane zasadnicze materjały przez instytucje tego rodzaju jak Główny Urząd Statystyczny, instytuty badania konjunktur, instytucje eksportowe, handlowe i t. d. Głębsza i ciągła współpraca tychże ośrodków z odpowiednio rozbudowanemi placówkami nauki polityki ograrnej jest nader pożądaną i wydać musi dla dobra Państwa doniosłe, dodatnie rezultaty.

II. Uważamy za bardzo pożądane stworzenie przynajmniej przy jednym z Wydziałów Rolniczych naszych Uniwersytetów placówki prawa agrarnego, jako ośrod-

ka tej dotychczas u nas zaniedbanej dziedziny w nauce o doniosłem znaczeniu również dla życia praktycznego.

III. Prowadzone dotychczas w państwowym Instytucie Naukowym, w dziale ekonomicznym, badania gospodarstw wiejskich należy celem zdobycia wszechstronniejszego poglądu na konstrukcję różnych typów i w różnych rejonach oraz na siły ekonomiczne i ludnościowe wsi:

1) rozszerzyć na wszystkie kategorje wielkości gospodarstw;
2) zdeneutralizować aby przez bezpośredni kontakt z terenem zbierane i opracowywane dane ściślej odpowiadały rzeczywistości i mogły być regjonalnie głębiej przepracowywane;
3) osiągane dane uprzystępniać drukiem.

IV. Należy rozwinąć metodyczne badania nad czynnikiem pracy ludzkiej na wsi oraz jej potężnych zasobów niedostatecznie dotychczas celowo spożytkowywanych.

V. Należy rozwijać problem spółdzielczości, handlu rolniczego i t. p., tak w ujęciu teoretyczno-poznawczym jak i w zakresie kształcenia młodego pokolenia dla objęcia odnośnych placówek o wiele za słabo przez ludność polską zorganizowanych.

PRZEGLĄD RYNKÓW.

Produkcja zboża i rynki zbożowe.

W chwili obecnej jesteśmy w okresie kiedy ¾ kampanji zbożowej jest już poza nami. Na podstawie dotychczas dokonanych przewozów pszenicy, które wyniosły w okresie od sierpnia do marca około 95 miljonów quintali, co stanowi najmniejszą ilość przewiezioną w tym okresie za szereg lat poprzednich, można obecnie dość dobrze zorjentować się co do ogólnych przewozów pszenicy za całą kampanję roku 1935/36. Wątpliwem się staje aby ustalona w marcu ilość 147,0 milj. quintali mogła być całkowicie wyczerpana. Charakterystycznym objawem nienormalnego układu przewozów pszenicy jest to, że Stany Zjednoczone, które dotychczas zawsze znajdowały się wśród państw eksportujących ją, w roku bieżącym przeszły do państw przywożących pszenicę i to w ilości 7,2 miljonów quintali za okres ubiegły t. zn. sierpień-marzec. Aby osiągnąć pełne wyczerpanie przeznaczonych do wywozu ilości pszenicy musiałoby w czasie ostatnich czterech miesięcy kampanji być przewożone około 13 miljonów quintali przy średnich 12 miljonach przewożonych w okresie ubiegłym. Jednakże jest to zupełnie wątpliwe i należy się raczej spodziewać zmniejszenia ogólnej pozycji wywozu o jakieś 4 do 5 miljonów q. tembardziej, że niezłe perspektywy nowych zbiorów w Europie a także towarzysząca temu niezbyt mocna tendencja na rynkach międzynarodowych nie przyczyniają się do wzrostu zapotrzebowania na pszenicę. To stałe zmniejszanie zapotrzebowania na zboże jest rezultatem nie tylko rzeczywistego zmniejszenia go w krajach importujących ale i rozmaitych znacznych ograniczeń natury ekonomicznej i finansowej przeprowadzanych przez poszczególne państwa. Dla ilustracji ruchu eksportowego podam tabliczkę zaczerpniętą z biuletynu Międzynarodowego Instytutu Rolnego dotyczącecą eksportu światowego pszenicy.

Import pszenicy do państw europejskich zmniejszył się dość znacznie w stosunku do roku 1935 jeśli chodzi o państwa znajdujące się na kontynencie, zaś został wyrównany z rokiem ubiegłym przez Wielką Brytanję.

Co się tyczy perspektyw nowych urodzajów to sytuacja obecnie przedstawia się w następujący sposób: ostatnie wiadomości nie przyniosły żadnych specjalnych zmian w układzie powierzchni obsianej zarówno zbożami ozimemi jak i jarcmi. Wśród państw europejskich nadesłały dane o powierzchni zasianej pod zboża jare trzy państwa a mianowicie Francja, Rumunja i Czechosłowacja, co do obszaru tej powierzchni to jest ona równa powierzchni zajętej pod to zboże w roku ubiegłym. Naogół niema narazie żadnych powodów przypuszczać, aby zaszły jakiekolwiek poważniejsze różnice w liczbach podanych poprzednio a w których oblicza się powierzchnię zasianą w Europie na około 31 miljonów hektarów. Byłaby więc ona zaledwie nieco niższa od zeszłorocznej która wynosiła 31,8 miljonów ha. Można przypuszczać, że i rezultat zasiewów z tej powierzchni będzie zupełnie podobny do wysokości zbiorów z roku zeszłego, a który wyraził się cyfrą 422 miljonów quintali. Jest to oczywiście cyfra ściśle orjentacyjna, gdyż mogą jeszcze zajść pewne okoliczności chociażby natury meteorologicznej, które mogą spowodować dość znaczne od niej odchylenia. Stan zasiewów ozimych w Europie w połowie miesiąca maja był zupełnie zadawalniający, ilość wilgoci i ciepła dostateczna i tylko w niewielu miejscach zanotowano pewne opóźnienia w rozwoju zbóż. Jedynie tylko Hiszpanja i Portugalja miały takie warunki atmosferyczne, które wpłynęły wybitnie na słaby wzrost zbóż. Nieco inaczej i z mniejszą jednolitością układają się urodzaje zbóż jarych, które w wielu krajach ucierpiały dość znacznie naskutek złych warunków atmosferycznych w kwietniu, możliwem jest jednak, że obecnie nastąpiły zmiany na lepsze naskutek wzrostu temperatury. W Z.S.R.R. w chwili obecnej stan zasiewów jest zadawalniający. W Stanach Zjednoczonych dokonano prowizorycznego szacunku na dzień 1 maja w wysokości 126 miljonów quintali, szacunek ten jest mniejszy o 8 miljonów od szacowań w miesiącu poprzednim. Na podstawie tych nowych obliczeń można przewidywać że zbiory w roku 1936 będą wyższe od poprzednich o blisko 8 milj. q. ale pozostanę niższemi od średnich z pięciu lat poprzednich o blisko 20 miljonów quintali. Obecny stan zasiewów jest niezbyt dobry i należy się spodziewać, że rezultaty zbiorów będą takie, że znów nastąpi zmniejszenie zapasów zbożowych, które już są niewiel-

kie. Stan zbóż w Kanadzie który na wiosnę budził poważne obawy obecnie tak znacznie się poprawił, że można je uważać za zupełnie zadawalniające.

Eksport światowy pszenicy

Miesiące	1935/36	1934/35	1933/34	1932/33	1931/32	1930/31	1929/30
VIII	10,7	13.4	12,1	11,1	17,8	20,0	19,3
IX	13,6	11,8	13,8	13,2	21,1	20,9	15,4
X	14,0	13,6	12,5	16,8	20.1	22,9	16,4
XI	13,7	11,6	11,2	14,7	18,0	20,9	13,8
XII	9,2	10,3	14,0	16,4	17,3	16,0	13,5
I	9,1	11,8	13,2	19,9	17,0	14,7	13,2
II	12,4	11,3	12,0	17,3	20,0	18,6	12,1
III	12,0	13,3	13,9	17,4	20,3	18,1	13,6
Razem sierpień-marzec	94,7	97,1	102,7	123,8	151,6	152,1	117,3
Cała kampanja*)	147,0	139,7	148,8	172,4	217,1	223,3	170,3

*) przewidywania w marcu.

Kształtowanie się cen na międzynarodowych rynkach zbożowych w okresie obecnym podlegało zawsze wpływom t. zw. przednówka, jednakże obecnie wiele przyczyn składa się na to że wpływ ten jest minimalny, a nawet w niektórych wypadkach nie zaznacza się wcale.

Ceny pszenicy na rynkach amerykańskich w bieżącym okresie sprawozdawczym utrzymują się na dość wysokim poziomie, który po pewnej obniżce w końcu miesiąca kwietnia obecnie znów się podnosi. Na rynkach europejskich ceny pszenicy mają te same tendencje.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago Hard Winter 2.	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitoba I.	Rotterdam	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna 1930/31 r.	25.94	29.51	26.56	26.92	—	27.97
„ 1931/32 r.	18.10	22.02	20.68	23.27	16.40	25.64
„ 1932/33 r.	18.02	21.85	18.73	19.18	15.43	30.25
„ 1933/34 r.	18.42	20.28	15.03	17.32	11.12	19.34
„ 1934/35 r.	19.80	20.43	15 56	19.25	12.30	17.52
1935 r. 3—8 VI	19.05	18.25	16.27	18.75	13.55	16.82
1936 r. 20—25 IV	20.85	22.09	18.02	19.84	17.82	22.40
27—2 V	.	21.71	18.04	19.52	17.50	23.11
4—9	.	21.13	18.04	19.13	17.10	22.79
11—16	.	20.60	17.97	19.04	16.72	22.85
18—23	.	20.67	17.85	18.87	16,49	23.07
25—30	.	20.42	17.78	18.18	15.99	22.44
1—6 V	19.46	20.70	17.53	18.63	16.55	22.68

Ceny żyta, które na amerykańskim rynku zbożowym ulegały przez dłuższy czas lekkim wahaniom obecnie bardzo silnie się obniżyły jednakże obniżka ta jest tego rodzaju, że trudno ją sobie w obecnej chwili wytłomaczyć, prawdopodobnie zachodzą tu jakieś wpływy natury lokalnej i nic nie wskazuje na to że będzie ona długotrwałą. Na rynkach europejskich ceny żyta mają tendencję zniżkową. Poziom cen żyta w porównaniu do odpowiedniego okresu z roku ubiegłego jest niższym na rynkach amerykańskich zaś wyższy na europejskich.

Ceny owsa również mają tendencję zniżkową i na rynkach amerykańskich stoją na bardzo niskim poziomie, znacznie niższym od poziomu w odpowiednim okresie roku zeszłego.

Na krajowych rynkach zbożowych ceny pszenicy utrzymują się na poziomie wysokim, dotyczy to zwłaszcza rynków zachodnich i centralnych; na wschodzie Kraju poziom jest nieco niższy jednakże przekracza ceny z roku ubiegłego. W końcu maja zaznaczyła się lekka zniżka na cenach pszenicy jednakże obecnie ceny te znów się podnoszą.

Ceny żyta za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago Nr. 2.	New York Nr. 2.	Hamburg Western Rye (cif)	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna 1930/31 r.	15.78	17.47	—	21.56
„ 1931/32 r.	14.35	18.63	17.83	24.74
„ 1932/33 r.	13.92	15.88	13.11	17.14
„ 1933/34 r.	14.21	12.66	10,07	14.44
„ 1934/35 r.	.	13.77	12.22	14.97
1935 r. 3—8 VI	.	11.13	10.50	13.77
1936 r. 20—25 V	.	13.45	11.79	15.34
27—2 V	.	12,98	11.90	15.66
4—9	.	12.92	11.89	14.79
11—16 V	.	13.17	11.79	15.38
18—23	.	13.47	11.61	15.11
25—30	.	10.61	11.49	14.44
1—6 VI	.	10.56	11.35	14.58

Ceny owsa za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Owies		
	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna 1930/31 r.	20.41	—	23.42
„ 1931/32 r.	14.98	16.32	22.95
„ 1932/33 r.	12.49	13.56	14.73
„ 1933/34 r.	14.52	10.01	13.17
„ 1934/35 r.	18.88	12.15	15.49
1935 r. 3—8 VI	14.99	12.22	16.40
1936 r. 20—25 IV	11.35	13.13	14.94
27—2 V	10.82	13.17	15.40
4—9	10.85	13,15	15.59
11—16	11.02	13.08	15.64
18—23	10.51	12.87	15.67
25—30	10.27	12.71	15.67
1—6 VI	10.46	12.41	15.67

Ceny pszenicy za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Warszawa	Poznań	Lwów	Równe
Przeciętna 1930/31 r.	29.29	26.64	—	—
„ 1931/32 r.	26.99	24.29	—	—
„ 1932/33 r.	31.62	28.84	—	—
„ 1933/34 r.	20.35	18.38	19.47	—
„ 1934/35 r.	18 44	16.59	18.30	16.48
1935 r. 3—8 VI	17.75	15.88	18 63	17.18
1936 r. 20—25 IV	22.75	22.05	20.30	.
27—2 V	23.33	22.88	20.88	20.92
4—9	23.45	22,13	19.78	20.10
11—16	23.35	22,55	20.58	20.23
18—23	23.50	22,63	20.57	20 78
25—30	23.00	21.88	20.13	20.38
1—6 VI	23.17	22.18	20.96	20.63

Ceny żyta za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Warszawa	Poznań	Lwów	Równe
Przeciętna 1930/31 r.	21.85	21.20	—	—
„ 1931/32 r.	25.15	24.32	—	—
„ 1932/33 r.	17.86	16.41	—	—
„ 1933/34 r.	14.33	14.54	14.49	—
„ 1934/35 r.	14.73	15.20	15.53	13.63
1935 r. 3—8 VI	13.66	13.88	16.01	14.81
1936 r. 20—25 IV	15.10	15.57	13.75	.
27—2 V	15.25	16.07	14.10	12.75
4—9	14.65	14.92	13,55	12.13
11—16	15.30	15.46	13.70	12.31
18—23	15.13	15.08	13.56	12.38
25—30	14.40	14.48	13.26	11.90
1—6 VI	14.50	14,66	13.68	12.13

Te same uwagi dotyczą kształtowania się cen żyta, którego poziom na zachodzie i w centrum kraju jest wyższy od poziomu z tegoż okresu roku zeszłego.

Na rynku jęczmiennym mamy obecnie do czynienia z normalnem w tym okresie zjawiskiem a mianowicie brakiem notowań tego zboża. Jedynie na rynku warszawskim zboże to wykazuje pewne ustalenie się przyczem również i tu ostatni tydzień zaznaczył się, niewielką zresztą, zwyżką. Poziom cen nieco niższy od zeszłorocznego.

Ceny jęczmienia za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Warszawa	Poznań	Lwów	Równe
Przeciętna 1930/31 r.	25.66	26.05	—	—
„ 1931/32 r.	24.65	24.92	—	—
„ 1932/33 r.	17.18	17.03	—	—
„ 1933/34 r.	15.69	16.08	—	—
„ 1934/35 r.	20.15	21.03	—	15.71
1935 r. 3—8 VI	16.75	—	—	—
1936 r. 20—25 IV	15.83	—	—	—
27—2 V	15.88	—	—	—
4— 9	15.88	—	—	—
11—16	15.98	—	—	—
18—23	15.94	—	—	—
25—30	15.63	—	—	—
1— 6 VI	15.71	—	—	—

Ceny owsa wobec przewidywanych słabych urodzajów utrzymują się na poziomie dość wysokim, jednakże naogół niższym niż w roku zeszłym. Wahania cen owsa są bardzo niewielkie i mają wyraźną tendencję do ustalania się.

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych.

Okres	Warszawa	Poznań	Lwów	Równe
Przeciętna 1930/31	24.62	22.22	—	—
„ 1931/32	23.74	21.16	—	—
„ 1932/33	16.15	13.31	—	—
„ 1933/34	13.42	12.91	12.60	—
„ 1934/35	15.40	15.57	15.14	13.14
1935 r. 3— 8 VI	17.04	15.75	18.03	17.00
1936 r. 20—25 IV	15.25	14.63	13.75	.
27— 2 V	15.75	15.05	13.75	12.00
4— 9	15.80	15.38	13.75	12.24
11—16	15.90	15.38	13.75	12.38
18—23	15.96	15.38	13.75	12.13
25—30	15.96	15.38	13.25	12.00
1— 6 VI	15.96	15.38	13.46	12.09

H. H.

Rynek jajczarski.

Miesiące maj i czerwiec stanowią z reguły sezon maksymalnego natężenia produkcji jaj w Polsce. W okresie sprawozdawczym podaż jaj była zatem b. poważna. W związku ze wzmożeniem zapotrzebowania jaj zarówno dla konsumcji wewnętrznej, jak i na cele eksportowe, ceny jaj utrzymywały się w maju r. b. na poziomie stosunkowo wysokim. O ile w poprzednim miesiącu ceny płacone przez eksporterów wynosiły od 50 do 60 zł za skrzynię (1440 szt.), to w okresie sprawozdawczym ceny te wahały się od 58 do 62 zł za skrzynię.

W pierwszych dniach maja wynosiły one około 60 zł., w połowie miesiąca podniosły się do 62 zł, następne jednak spadły do 58 zł. Wymienione ceny płacono na terenie Małopolski Wschodniej, skąd kieruje się gros naszego eksportu jaj. W innych rejonach kraju ceny jaj były nieco wyższe.

Zaobserwowane w poprzednim miesiącu podniesienie poziomu jakościowego produkcji utrzymało się w dalszym ciągu. Głównym rynkiem zbytu dla polskich jaj był w okresie sprawozdawczym, jak zresztą normalnie dotychczas, rynek angielski. Rynek ten pochłonął ca 85% globalnego eksportu jaj z Polski. Należy przytem zaznaczyć, że bezpośrednio na rynek angielski wywieziono w maju tylko około 60% ilości (597½ wagonów), przeznaczonej do wywozu na ten rynek. Pozostałe 40% wywozu zostało złożone w chłodni Gdyńskiej z przeznaczeniem na wywóz do Anglji. Jaja chłodzone w Gdyni zostały częściowo złożone na rachunek importerów angielskich, częściowo zaś na własny rachunek polskich firm eksportowych.

W pierwszej połowie maja r. b. konjunktura na rynku angielskim kształtowała się pomyślnie, ponieważ zapotrzebowanie tego rynku było — podobnie jak w poprzednim miesiącu — szczególnie duże ze względu na dokonywanie w tym czasie przez importerów angielskich poważnych zakupów jaj, przeznaczonych na magazynowanie w chłodniach. Począwszy od połowy miesiąca nastąpiło załamanie dotychczasowej mocnej tendencji w związku z nagromadzonemi już wielkiemi zapasami jaj i wzmożeniem przywozu towaru z zagranicy. W końcu maja zbyt jaj cechowała tendencja b. słaba.

Kształtowanie się konjunktury na angielskim rynku jajczarskim w ciągu okresu sprawozdawczego ilustruje poniższa tabelka:

Ceny jaj Polskich fob. Gdynia.

1 — 10	maja	54 — 56	sh za skrzynię
11 — 20	„	52	„ „ „
21 — 31	„	50	„ „ „

Stosunkowo poważne ilości jaj (53½ wag.) wywieźliśmy w ubiegłym miesiącu do Czechosłowacji. Zapotrzebowanie tego rynku było wysokie z uwagi na dokonywanie zakupów jaj dla zachłodzenie, ceny zatem kształtowały się na wysokim poziomie. Za towar wywieziony z Polski przez Zebrzydowice osiągano około 85 zł za skrzynię.

Poważnym ciosem dla polskiego eksportu jaj do Czechosłowacji było zaostrzenie przez to państwo restrykcyj dewizowych w odniesieniu do towaru pochodzenia polskiego, co wpłynęło na poważne zahamowanie wywozu jaj na ten rynek.

W ostatnich dniach maja wznowiony został eksport jaj do hiszpanji, wywieźliśmy jednak na ten rynek b. nieznaczne ilości towaru (7 wagonów). Rozwójowi tego eksportu, jak wiadomo, stoi na przeszkodzie niemożność odmrożenia należności z tytułu eksportu, dokonanego w ubiegłym roku, oraz brak pewności co do otrzymania zapłaty za towar, który zostałby obecnie wywieziony. W związku z tem eksporterzy wywożą jaja do Hiszpanji jedynie pod warunkiem natychmiastowego uzyskania zapłaty za towar na granicy Polski. Ceny jaj przy tym wywozie wynosiły 215—235 fr. fr. franco granica Polski.

Poza wymienionemi rynkami wywieźliśmy pewne ilości jaj (43 wagony) do Szwajcarji i Austrji (na obu tych rynkach tendencja była słaba). Do Niemiec z tytułu pozostałości kontyngentu kwietniowego (3½ wagonu), oraz 2 wagony do Gibraltaru.

R. B.

Rynki rybne.

Ceny hurtowe i detaliczne (w nawiasach) ryb za 1 kg. w złotych.

Rynek	Gatunek	15/V	22/V	29/V	5/V
Warszawa	karp żywy	2.50	2.70	2.45	2.50—2.60
"	" "	(2.80—3.00)	(3.00—3.20)	(2.70—3.00)	(3.00)
"	szczupak śnięty kraj. wyb.	1.65	1.75—2.00	1.20—1.50	1.40—1.80
"	" " " "	(2.00—2.20)	(2.00—2.50)	(1.50—1.80)	(1.75—2.25)
"	" " estoński "	1.65	1.80—2.00	1.40—1.75	1.50—1.60
"	" " " "	(2.00—2.20)	(2.20—2.40)	(1.75—2.20)	(1.80—2.00)
"	leszcz śnięty estoński	1.30—1.50	1.45—1.50	1.20—1.40	1.50—1.60
"	" " "	(1.80—2.00)	(1.70—1.80)	(1.50—1.80)	(1.80—2.00)
Łódź	karp ciężki ponad 800 g	—	—	2.90—3.00	—
"	" średni	—	—	2.70—2.80	—
"	" drobny	—	—	2.50—2.55	—
"	szczupak estoński	—	—	1,80—2.00	—
Kraków	karp ciężki ponad 1000 g	—	2.50	2.50	2.50
"	" " " "	—	(2.80)	(2.80)	(2.80)
"	" drobny poniżej 1000 g	—	2,30	2.30	2.10
"	" " " "	—	(2.60)	(2.60)	(2.40)
Wilno	karp żywy	2.20	—	2.20	—
"	" "	(2.40)	—	(2.50)	—
"	szczupak żywy wyb.	2.00—2.20	—	1.80	2.00
"	" " "	(2.40—2.60)	—	(2.20—2.40)	(2.30)
"	" śnięty "	1.80	—	1.30—1.50	1.80
"	" " "	(2.20)	—	(1.60—1.80)	(2.00)
"	leszcz śnięty wyb.	1.40	—	1,20	1.60
"	" " "	(1.80)	—	(1.50)	(1.80)

Uwaga: W notowaniach z rynku warszawskiego podana cena karpia za dzień 5/V b. r. w hurcie zł. 2.50—2.60, w detalu zł. 3.00 dotyczy karpi ciężkich ponad 600 g sztuka, karpie o wadze od 300—600 g sztuka notowano w hurcie zł. 2.20—2.40, w detalu zł. 2.60—2.80.

Podobnie, jak w latach ubiegłych w ciągu maja b. r. karp w obrotach na rynku rybnym w Warszawie zajmował znikomą pozycję. Tygodniowa sprzedaż karpi wahała się w granicach od 10 — 13.000 kg., jedynie tylko w ostatnim tygodniu maja przy okazji świąt żydowskich sprzedana była poważniejsza ilość, bo 26.000 kg. W pierwszej połowie czerwca rozmiary spożycia karpi nie uległy zmianie i utrzymywały się na tym samym, co w maju poziomie. Poważniejszy wzrost dowozu karpi do Warszawy spodziewany jest na koniec czerwca.

Ceny karpia utrzymywały się na dość wysokim poziomie, hurt karpia wahał się około 2.50 za 1 kg. Począwszy od końca maja na rynku zaczęły ukazywać się partje drobnych karpi o wadze od 300 — 600 g. sztuka, odsetek tej drobnej ryby stopniowo w następnych tygodniach będzie wzrastał. Wobec ostatniego faktu zaszła na terenie Komisji notowań cen ryb konieczność prowadzenia dwóch notowań, osobno ryby drobnej, osobno ciężkiej.

Na rynku ryby jeziorowej, mimo istniejących przepisów ochronnych panował ruch nader ożywiony. Rzeczą łatwą do przewidzenia jest, że w dowożonych ilościach ryb do Warszawy najpoważniejszy odsetek stanowiła ryba (głównie drobne liny, karasie, szczupaki) z Polesia t. j. z terenów, gdzie właśnie czas tarła jest okresem najintensywniejszych połowów. W końcu maja w związku ze świętami żydowskiemi Warszawa została zarzucona rybą w rozmiarach dwukrotnie przekraczających najwyższe cyfry tygodniowego dowozu w latach ubiegłych. Kupcy, oczekując lepszej konjunktury w podanym tygodniu, wstrzymywali częściowo wysyłkę ryb w miejscach odłowów, rezerwując pewne ilości na targ w dniu 26 maja b. r. Również importerzy ryb estońskich, którzy wobec niskich bardzo cen w ciągu maja wstrzymywali się z przywozem zakupionej ryby w Estonji, w oczekiwaniu poprawy cen, aż wreszcie w obawie utraty prawa przywozu zmuszeni byli w ostatnim tygodniu maja poważne ilości, bo 66.000 kg (łącznie z rybą finlandzką) do Warszawy przywieźć. W ten sposób ogólny dowóz ryb jeziorowych i rzecznych w omawianym tygodniu osiągnął cyfrę 202.000 kg. Wobec braku jakiejkolwiek organizacji oraz braku urządzeń technicznych na rynku warszawskim prawie cała wymieniona, wielka ilość musiała być spożyta, rzecz oczywista kosztem poważnej obniżki ceny. Zniżkowały najsilniej ryby drobniejsze, głównie drobnica, średnica oraz śnięte karasie i liny, a to przedewszystkiem ze względu na przewagę tej właśnie ryby w ogólnej podaży. Na podaną ilość 202.000 kg. złożyły się ryby krajowe w ilości 120.000 kg, w czem aż 72.000 kg stanowiła ryba z Polesia.

W ciągu czerwca, wobec upływu terminu ważności przepisów ochronnych należy oczekiwać poważniejszego wzrostu dowozu ryby wyborowej z Pomorza. Rzeczą pocieszającą nieco jest fakt, że w miesiącu czerwcu przywóz ryb z Estonji będzie znacznie mniejszy, niż w miesiącu poprzednim, ogólny bowiem kontyngent maksymalny na Warszawę i Łódź wynosić będzie na miesiąc czerwiec 60.000 kg., w porównaniu do 140.000 kg kontyngentu majowego.

Obroty handlu zagranicznego rybami w m-cu kwietniu b. r. wyniosły w przywozie: 10.048 q., wartości zł. 394.000.—, w wywozie 1.884 q., wartości zł. 123.000. W kwietniu r. ub. przywóz wynosił 28.106 q wartości zł. 938.000.—, wywóz zaś 702 q., wartości zł. 117.000.

Poszczególne pozycje kształtowały się jak następuje. Karpi przywieziono w kwietniu b. r. 233 q., wartości zł. 17.000.—, z czego z Jugosławji pochodziło 113 q., wartości zł. 8.000.—, z Węgier reszta. Przywóz sandaczy wyraził się sumą 29. q., wartości zł. 6.000.— (całość z Estonji), w kwietniu r. ub. przywóz sandaczy wynosił 721 q., wartości zł. 61.000.—. Leszczy przywieziono 295 q., wartości zł. 25.000.— (całość z Estonji), w kwietniu ub. r. — 413. q., wartości zł. 33.000. Ryb

osobno niewymienionych przywieziono 340 q., za sumę zł. 37.000.—, w czem 329 q., wartości zł. 36.000.— stanowiły szczupaki z Estonji. Śledzi świeżych importowano 537 q., za sumę zł. 16.000.— (z czego 392 q., wartości 13.000.— z Anglji, reszta z Norwegji), w kwietniu r. ub. przywóz śledzi świeżych osiągnął sumę 4.742 q., wartości zł. 94.000.—. Śledzi solonych przywieziono 8.576 q., wartości zł. 285.000.—, w tem z Anglji 4.158 q., wartości zł. 161.000.—, z Norwegji 3.823 q., wartości zł. 94.000, reszta z Holandji i Islandji, w kwietniu r. ub. śledzi solonych przywieziono 21.114 q., wartości zł. 661.000. Wreszcie szprotów przywieziono w ilości 27 q., na sumę zł. 4.000. W wywozie notowano łososia w ilości 90 q., wartości zł. 46.000.— (w r. ub. 173 q., wartości 87.000.—), raków — 179 q., wartości zł. 44.000.—, w tem do Francji 162 q., wartości zł. 41.000.— (w r. ub. 116 q., wartości zł. 22.000, wreszcie ryb osobno niewymienionych 1.478 q., wartości zł. 29.000.— z czego prawie całość została skierowana do Niemiec.

E. G.

Ceny drewna.

Sytuacja na międzynarodowym rynku drzewnym kształtowała się ostatnio pomyślnie. Wywóz drewna polskiego odbywał się w ramach normalnych kontyngentów płatniczych miesięcznych; gospodarka drzewna poniosła jednak poważne straty przez zmniejszenie tych kontyngentów w miesiącach zimowych; obecnie sezon wywozu tarcicy zbiega się z miesiącami o znacznie uszczuplonych kontyngentach.

Porównanie cen bieżących rynku francuskiego z rynkiem angielskim daje obraz podobnej tendencji — na obu rynkach ceny lekko zwyżkowały, przyczem na rynku angielskim możliwa jest poważniejsza zwyżka cen wczesną jesienią.

Za drewno „czerwone" 2½ × 7 u/s pochodzenia rosyjskiego płacono w maju cif Dunkerque Ł 12.15.0 za standart, za taki sam towar finlandzki Ł. 12.10.0.

Ten sam wymiar 2½ × 7 u/s pochodzenia rosyjskiego uzyskał w Anglji w maju cenę Ł. 12.7.6 (podczas gdy w marcu Ł. 12.0.0), pochodzenia finlandzkiego w maju 11.10.0 (w marcu 1936 r. Ł. 11.7.6) pochodzenia gdańskiego Ł. 11.10.0.

W drewnie „białem" zwyżka jest również widoczna: we Francji cif Rouen uzyskać można obecnie za 3 × 9 u/s pochodzenia rosyjskiego Ł. 11.10.0 za standart, za te same wymiary pochodzenia szwedzkiego Ł. 12.10.0.

W Anglji cena za 7" bale u/s „białe" szwedzkie wynosiła w maju Ł. 10.50.0 (w marcu Ł. 10.12.6) te same wymiary gdańskie Ł. 9.2.6 (w marcu Ł. 9.0.0), przyczem możliwości dalszej zwyżki cen w drewnie białem są może bardziej prawdopodobne, niż w drewnie czerwonem.

Eksport drewna z Polski kształtował się pomyślnie — porównanie danych za 3 miesiące roku 1936 i 1935 (w/g C. I. B.) wykazuje znaczną poprawę zwłaszcza w materjałach tartych, skrzynkach i klepce. Niepomyślnie kształtuje się jedynie sytuacja eksportu papierówki.

Nazwa	Ogółem				w tem:					
					iglaste				liściaste	
	1936	%	1935	%	1936	%	1935	%	1936	1935
1. Drewno opałowe . .	16.420	2	16.567	3	—	—	—	—	—	—
2. Kloce tartaczne . .	131.052	18	79.752	12	111.750	16	58.428	9	19.294	21.324
3. Kopalniaki	25.578	4	43.953	7	25.578	4	43.953	7	—	—
4. Papierówka . . .	82.836	12	175.640	27	78.122	11	170.453	27	4.714	5.187
5. Słupy tel. i in. drewno okrągłe	4.693	1	7.542	1	4.693	1	7.542	1	—	—
6. Podkłady	35.252	5	38.153	6	26.678	4	29.437	5	8.57	8.716
7. Drewno ciosane . .	2.453	—	945	1	1.020	—	—	—	1.433	945
8. Klepka	4.659	1	2.875		—	—	—	—	4.659	2.875
9. Drewno tarte . . .	400.444	56	268.409	42	353.120	49	227.629	35	47.324	40.780
10. Deski heblowane . .	2.354	—	—		2.354	—	—		—	—
11. Części skrzynkowe .	8.712	1	6.476	1	8.712	1	6.476	1	—	—
Razem . .	714.453	100	640.212	100	612.035	86	543.918	85	85.988	79.827
w % ogółu .	19.5		17.6		16,7		14.9		2.4	2,2

W województwach Centralnych płacono loco stacja załadowcza:

Dębowe:	Złotych
bloki fornierowe	200—250
bloki 30—39 cm I kl.	60— 70
II kl. 25% mniej	
bloki 40—49 cm I kl.	75— 80
II kl. 25% mniej	
bloki od 50 cm I kl.	85— 95
II kl. 25% mniej	
dłużyce odziomkowe	30— 40

	Złotych
dłużyce tartaczne	25— 30
podkłady dębowe belgijskie za 1 sztukę	5½— 6
deski dębowe nieobrzynane I i II kl.	65— 75
„ „ obrzynane	120—140
„ „ i bale krajowe II kl.	95—105
Sosnowe:	
bloki I kl. eksportowe od 30 cm w czubie	52— 57
bloki II kl. krajowe od 25—30 cm	40— 45
dłużyce tartaczne do 25 cm. średn. zrówn.	20—23
od 26—30 cm średn. zrówn.	23— 25
od 31—40 cm średn. zrówn.	25— 27
od 40 cm średn. zrówn.	27— 30
słupy telegraficzne krajowe	24— 28
„ „ eksportowe angielskie	35— 38
„ „ „ franc i belg.	24— 26
kopalniaki	13— 16
materjały tarte eksportowe u/s (bale ang.)	38— 40
deski stolarskie nieobrzynane (I i II kl.)	75— 90
„ „ obrzynane	55— 63
„ budowlane (13—30 mm.)	30— 35
„ „ (30—40 mm.)	40— 43
slipry za sztukę	7¼—7½
belki	48— 52
kantówka	30— 37
łaty	40— 44
deski podłogowe (30 mm.)	50— 55

	Złotych
Świerk i jodła:	
dłużyce tartaczne	14— 15
papierówka świerkowa za 1 mp.	10— 12
materjały tarte eksportowe u/s	35— 37
Bukowe:	
kloce tartaczne od 26 cm w czubie	27— 33
materjały tarte nieobrzynane	50— 60
Olcha:	
fornierowa od 25 cm w czubie	60— 70
kloce tartaczne krajowe 23—29 cm w czubie	30— 35
kloce tartaczne krajowe 30—35 cm w czubie	35— 40
materjał tarty I i II kl.	60— 70
Jesionowe:	
I kl. eksportowe od 35 cm w czubie	70— 85
II kl. krajowe od 30—35 cm	45— 60
Osikowe:	
kloce eksportowe (I kl.) od 25 cm w czubie	50— 60
kloce krajowe (II i III kl.)	25— 30
papierówka osikowa za mp.	9— 10
Brzozowe:	
kloce I kl. eksportowe od 30 cm w czubie	50— 55
kloce II kl. krajowe	30— 35
kloce tartaczne krajowe od 25 cm w czubie	20— 25
materjał tarty	45— 55

W. B.

KRONIKA KRAJOWA.

Ostatnie zmiany taryfowe.

Wszelkie zmiany taryf i postanowień taryfowych są ogłaszane w Dz. T. i Z. Kolejowych.

W ostatnim numerze Dziennika T. i Z. Kol. przeprowadzono szereg zmian taryfowych, które zostały wprowadzone do T. T. na skutek dezyderatów wysuniętych przez poszczególne organizacje gospodarcze. W zakresie przepisów taryfowych, wiążących się z przewozami rolniczemi wprowadzono zmianę normy powierzchniowej dla drobnicy przy przewozie cieląt, rozbijając dotychczasową normę, ustaloną dla cieląt i źrebiąt do 1 roku, na 1m² powierzchni wagonu, na 2 pozycje, dla cieląt powyżej 6 miesięcy ustalono normę w wysokości 1 m² powierzchni wagonu, dla cieląt powyżej 6 miesięcy wprowadzono normę w wysokości 0,5 m². Zmniejszono również dotychczasowe normy powierzchni przyjęte przy przewozie baranów, owiec, jagniąt, kozłów, koźląt, kóz z 0.35 m² na 0.25 m². Podkreślono w specjalnym przepisie, iż w razie podstawienia do przewozu żywych świń, prosiąt, drobnych zwierząt domowych i drobiu w miejsce zamówionego przez nadawcę 1 dużego wagonu o dwuch lub więcej podłogach, dwuch zwykłych wagonów krytych, opłaty dodatkowe należy pobierać tak, jakby był podstawiony jeden żądany wagon.

Do grupy zakwalifikowanych nasion siewnych i ziemniaków do sadzenia, korzystających przy przewozie w obrocie wewnętrznym z 50% zniżki taryfowej, włączono nasiona końskiego zębu, kukurydzy także w kolbach, oraz nasion kasztanów dzikich, orzeszków bukowych (bukwi) i żołędzi.

W dotychczasowych przepisach taryfowych, dotyczących przewozu nasion siewnych pominięto całkowicie nasiona drzew leśnych. Zbyt wysokie stawki taryfowe pobierane przy przewozie nasion leśnych uniemożliwiły obroty tymi nasionami. Rozszerzenie ulg taryfowych i na nasiona leśne mieć będzie poważne znaczenie dla upraw leśnych, umożliwiając obrót nasionami leśnemi, w szerszym niż dotąd zakresie, z dużym pożytkiem dla gospodarstwa leśnego.

W dziale dotyczącym stałego przewozu mleka przeprowadzono korektywę normy wagi naczynia, służącego do przewozu mleka. W nowym wydaniu T. T. normę wagi naczynia do mleka zwiększono z 5 kg. na 10 kg. Jako motyw podano, iż waga typowych baniek, służących do przewozu mleka przewyższa znacznie wagę 5 kg. dochodząc do 12 kg. przy pojemności naczynia 40 litrów. Podwyżka norm wagowych naczyń służących do przewozu mleka wywołała sprzeciwy ze strony organizacyj rolniczych. W wyniku odbytych w tej sprawie konferencyj w Minist. Komunikacji, na podstawie zebranej przez Związek Izb i Organ. Rolniczych R. P. ankiety o wadze naczyń w wytwórniach naczyń i u firm zajmujących się handlem mleka ustalono 2 normy wagowe naczyń do mleka: jedną w wysokości 5 kg. przy pojemności naczy-

nia do 20 litrów a drugą w wysokości 10 kg. przy pojemności naczynia większej. Wyżej ustalone normy odpowiadają bardziej rzeczywistości i są słuszniejsze.

Do poz. 66 K. T. obejmującej sieczkę, plewy i t. p. włączono łodygi makowe i makówki wymłócone.

Przy poz. 482 dotyczącej przewozów otrąb zbożowych dodano uwagę iż jako otręby żytnie uważa się produkt młynarski o zawartości popiołu powyżej 2,65%, a jako otręby pszenne produkt młynarski o zawartości popiołu powyżej 3%.

Dodano nową pozycję 655, którą objęto środki do konserwowania paszy zielonej, ustalając dla drobniży opłaty kl. II dla przesyłek w wagonach zwyczajnych kl. 8 dla przesyłek wagonowych pośpiesznych klasę P. 2.

O podniesienie polskiej produkcji win gronowych.

Związek Zrzeszeń Ogrodniczych, w wykonaniu uchwał Walnego Zebrania, rozpoczął starania o wydanie ustawy o wyrobie win gronowych oraz opodatkowaniu win gronowych i win owocowych. Projekt takich rozporządzeń oraz memorjał w tej sprawie został przedłożony Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych przez Podolsko - Pokucki Związek Właścicieli Sadów w Zaleszczykach.

Obszar winnic w Małopolsce Wschodniej wynosi obecnie przeszło 150 hektarów, produkując około 25 wagonów winogron, z czego conajmniej 25% przetwarzane jest na wino. Obecnie stawka podatku od wina wynosi 1 zł. 39 gr. od litra, podczas gdy we Francji podatek taki wynosi ok. 7½ gr.

Wspomniany memorjał domaga się ustalenia podatku na 10 gr. od litra wina gronowego i 6 gr. od litra wina owocowego, oraz o sformułowanie w drodze rozporządzenia definicji prawnej wina, brak której w ustawodawstwie polskiem powoduje niemożność określenia zafałszowania tego artykułu.

Rolnictwo na pociągu-wystawie.

Pociąg-Wystawa, który w najbliższym czasie wyrusza w drugą turę, z pierwszej swej 5-cio miesięcznej podróży (Pomorze, Poznańskie i G. Śląsk) przywiózł poważny plon pracy. We wszystkich punktach postoju wzbudziła ona wielkie zainteresowanie.

Pociąg-Wystawa obok działu przemysłowego posiada również dział rolniczy. W realizacji tego działu współpracowały z organizatorami Wystawy najważniejsze organizacje rolnicze na czele ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych. W sposób bardzo przekonywujący przedstawiono w Pociągu-Wystawie zagadnienie zastosowania krajowych nasion oleistych. Polskie Towarzystwo Zootechniczne w szeregu tablic zapoznało zwiedzających z obrazem obecnego stanu hodowli. W ciekawem stoisku pokazał swój dorobek Instytut Wełnoznawczy, zwracając uwagę na smutny fakt, znacznego spadku hodowli owiec w Polsce. Fabryka wyrobów futrzanych zapoznała zwiedzających z zaletami krajowych skór baranich, z których wyrabiane są liczne gatunki futer imitujących świetnie futra zagraniczne.

Towarzystwo Hodowli Drobiu pokazało wyniki hodowli zwierząt futerkowych i podniosło konieczność zwrócenia uwagi na ten dział produkcji mający przed sobą wielką przyszłość. Znakomitym uzupełnieniem działu hodowli było ciekawie ujęte stoisko Polskiego Związku Bekonowego. Poważne miejsce na Wystawie zajmuje dział nasiennictwa, z którego szeroki ogół dowiaduje się, że produkcja krajowa pokrywa obecnie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego w 75%, podczas gdy przed wojną w zakresie nasion warzyw pokrywała je zaledwie 5%. W sposób wyraźny przedstawiono zagadnienie chłodni w Polsce przy pomocy dwóch map. Jednym z najciekawszych stoisk było niewątpliwie stoisko Instytutu Puławskiego, które wzbudziło wielkie zainteresowanie.

Cennym uzupełnieniem działu rolnego był dział dydaktyczny przeprowadzony we własnym zakresie przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej w formie tablic, wykresów i rycin oraz specjalnego stoiska dydaktycznego; traktującego zagadnienie zbędnego importu artykułów rolniczych.

Należy zaznaczyć, że obecnie przy uzupełnianiu programu Wystawy do II-ej tury (woj. południowo wschodnie) odpowiednio rozszerzono również dział rolniczy. Przedewszystkiem Pociąg-Wystawa przeprowadzi obecnie propagandę standaryzacji artykułów rolniczych (stoisko organizowane przy współudziale Inspektoratu Standaryzacyjnego Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, Państwowego Instytutu Eksportowego, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Zw. Eksporterów Puchu i Pierza).

W nowej turze Wystawy bierze udział Związek Zrzeszeń Ogrodniczych. W specjalnym wagonie wystąpi Dyrekcja Lasów Państwowych (propaganda ochrony lasów). Związek Olejarni Polskich przeprowadzi propagandę spożycia tłuszczów roślinnych krajowych.

W czasie I-ej tury bardzo wielu rolników zwiedziło Wystawę, a w wielu miejscowościach organizowane były zbiorowe wycieczki Kółek Rolniczych, Szkół Rolniczych, pracowników i służby większych majątków. Na specjalne podkreślenie zasługuje poważne ustosunkowanie się do wystawy organizacyj rolniczych z Pomorską Izbą Rolniczą oraz Wielkopolską Izbą Rolniczą na czele.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Inż. Bronisław Napierała. Ostrowo nad Gopłem. 27 lat pracy na roli (1907—1934). Poznań 1936, str. 89. Z przedm. dra J. Trzcińskiego.

Wzorowo prowadzone dobra Ostrowo nad Gopłem znalazły swego historjografa w osobie p. inż. B. Napierały, który pracę swą oparł na dokładnem zbadaniu książek rachunkowych tego gospodarstwa. Niektóre z nich istnieją już od 1908 roku. W możliwych granicach autor starał się jaknajmniej wkraczać w dziedzinę opisu techniki produkcji a stale kładł nacisk na odtworzenie momentów ekonomicznych i ich zmian w ciągu 27 lat. Rozważania swe zaczyna inż. Napierała od przedstawienia rysu historycznego majątku, oraz od podania w krótkich słowach tła geograficzno - ekonomicznego. Następnie przechodzi on do analizy trzech podstawowych czynników produkcji, to jest ziemi, kapitału i pracy, dalej zaś do opisu produkcji roślinnej, oraz zwierzęcej majątku, poświęcając więcej uwagi pierwszej, jako ważniejszej, dla danego typu gospodarstw. Wreszcie odtwarza autor wyniki gospodarowania w badanym czasokresie, obrazuje następujące w nich zmiany, zależne od szeregu przyczyn zewnętrznych (jak kryzys rolniczy w ostatnich latach), oraz przyczyn wewnętrznych (jak wysiłki właściciela w kierunku szybkiej intensyfikacji swego warsztatu rolnego), i kończy swą pracę rysem historji gospodarczej majątku.

Książka p. Napierały wprawdzie stanowi tylko opis pojedyńczego warsztatu rolnego, przytem nie typowego, lecz stojącego powyżej przeciętnej dla Poznańskiego normy, ale tem niemniej pozwala ona na wysnucie szeregu refleksyj. Daje ona możność wyśledzić współzależność pomiędzy poziomem cen na różne płody rolne, poziomem cen produktów rolnych, nabywanych przez rolników, kosztem robocizny, charakterem rynków zbytu a nastawieniem dobrze prowadzonego warsztatu rolnego na zachodzie Kujaw. Pozwala ona również zbadać granice możności przystosowania się takiego warsztatu do zmienionych przez zjawiska kryzysowe warunków. Z pracy tej widzimy, że sytuacja obecna rolnictwa nawet w tak wzorowo prowadzonym i tak umiejętnie przystosowanym do przeżyć kryzysowych warsztacie, zachwiała jego zdolnością dawania dochodu czystego, któryby, nawet przy najbardziej liberalnie traktowanem przybliżeniu był współmierny z zainwestowanym kapitałem.

Omawiana książka stanowi rzeczowy, sumiennie napisany przyczynek, dotyczący zagadnienia struktury wewnętrznej i opłacalności naszych gospodarstw folwarcznych. Na podstawie powyższej pracy, przedstawionej w Uniw. Poznańskim w zakładzie ekonomiki rolniczej prof. W. Schramma, uzyskał jej autor tytuł inżyniera rolnictwa.

Inż. Roln. Janusz Piszczatowski. Najważniejsze przepisy o klasyfikacji gruntów. Wołyńska Izba Rolnicza. Serja II, zesz. 2 N. 6. Łuck 1936, str. 30.

W związku z prowadzoną obecnie akcją klasyfikacji gruntów powstała potrzeba zaznajomienia szeregu osób zainteresowanych z podstawami prawnemi, oraz organizacyjnemi, na których się ta akcja opiera. Zadaniem omawianej broszury jest właśnie zobrazować te podstawy w formie jasnej i przystępnej. W krótkim wstępie autor nadmienia ogólnikowo o obowiązujących ustawach, rozporządzeniach i instrukcjach, regulujących klasyfikację gruntów, poczem, omówiwszy przepisy ogólne, dotyczące podstaw prawnych tej klasyfikacji, poddaje charakterystyce władze klasyfikacyjne, czynności pomiarowe i klasyfikacyjne, udział w tych ostatnich posiadaczy gruntów, prace komisyj powiatowych, świadczenia posiadaczy gruntów w związku z przeprowadzaną klasyfikacją, wreszcie oświetla szereg momentów, powodujących zaliczanie gruntów do poszczególnych kategoryj i klas. Na końcu przytoczył autor różne wzory do komisyj klasyfikacyjnych. Broszura inż. Piszczatowskiego zainteresuje prawdopodobnie liczne osoby, których omawiana akcja dotyczy, przedewszystkiem te z pośród nich, które biorą w niej czynny udział, jako członkowie powiatowych komisyj klasyfikacyjnych lub członkowie gromad.

Dr. K. Becker, dr. H. Magen i dr. S. Seeberg. Der innere Verbrauch im nordostdeutschen Wirtschaftsraum. „Berichte ueber Landwirtschaft". Sonderheft 110. Berlin 1935, str. 100.

Pod kierownictwem prof. H. J. Seraphima z Rostoku została zbadana przez zespół naukowców produkcja, zbyt i spożycie płodów rolnych w Meklemburgji i na Pomorzu niemieckiem. Jako pierwsza praca z zakresu tych badań wychodzi już w 1933 r. książka dra S. Seeberg, poświęcona odtworzeniu produkcji rolniczej omawianego obszaru, w 1934 r. prof. Seraphim z zespołem naukowców młodszej generacji opracowuje sprawę obrotu produktami rolnemi, wreszcie w 1935 r. wychodzi omawiana przez nas praca, która zamyka cykl badań nad wyżej wspomnianem zagadnieniem. Książka ta składa się z trzech samodzielnych części. W pierwszej z nich dr. H. Magen obrazuje stosunki majątkowe oraz dochody różnych klas społecznych na Pomorzu, w następnej dr. Seeberg, charakteryzuje wysokość konsumcji środków spożywczych w różnych środowiskach Meklemburgji i Pomorza, oraz wogóle w tych prowincjach, opierając się na obszernych badaniach w kilku miejscowościach oraz na dorywczych badaniach w szeregu innych Te ostatnie dociekania mają wskazać, czy uzyskane wnioski mogą być uogólnione. Wreszcie dr. K. Becker w ostatniej części omawianej książki uwypuklił, w jakim stopniu na terenie Meklemburgji gospodarstwa różnych rozmiarów rzucają wyprodukowane produkty na rynek, a w jakim stopniu zużywają je na zaspokojenie własnych potrzeb. W pracy tej oparł się on na badaniach, dotyczących 130 typowych gospodarstw różnych rozmiarów, leżących w różnych częściach tego kraju.

Omawiana książka, stanowiąca jedno z ogniw całego zespołu dzieł, odtwarzających wszechstronnie produkcję rolniczą, kierunki i organizację zbytu płodów rolnych, wreszcie ich spożycie w poszczególnych częściach

państwa, zapełnia jeszcze jedną już z coraz mniej licznych luk w Niemczech w zakresie tego rodzaju dociekań. Wszechstronna rozbudowa tych dociekań, ułatwi ogromnie prowadzenie tam gospodarki, dostosowanej co do swych rozmiarów oraz nastawienia zarówno do potrzeb rolników, jak i do potrzeb ogólnopaństwowych, oraz umożliwi w razie zawieruchy wojennej szybkie i skoordynowane nastawienie produkcji rolniczej, oraz taką dystrybucję produktów spożywczych, którąby zaspakajała wypływające ze zmienionych warunków potrzeby. Tego rodzaju prace, o ile mają dać pożądane rezultaty, wymagają dużej sumienności przy zbieraniu materjałów i umiejętności krytycznego ustosunkowania się do osiągniętych wyników. Omawiana książka czyni w zupełności zadość temu wymaganiu.

Prof. Bertrand Nogaro. Les prix agricoles mondiaux et la crise. Paris 1936. str. 167.

Zagadnienie kryzysu w rolnictwie należy do rzędu tych, które nie przestają zaprzątać umysłów ekonomistów i są źródłem dla prac szeregu wybitniejszych z pośród nich jednostek. Dlatego też nie powinniśmy się dziwić, że sprawie tej poświęcił omawiane tu dzieło również prof. Nogaro, jeden z koryfeuszów teorji ekonomji politycznej we Francji. Teoretyczne nastawienie umysłu pchnęło prof. Nogaro do rozpatrywania sprawy kryzysu w rolnictwie nie dla samego opisu tego zjawiska, nie w celu dokładnie sformułowanych praktycznych wskazań dla jego rozwiązania, lecz w nadziei, że jego praca ułatwi zrozumienie treści i źródeł opisywanego zjawiska i przekona czytelników, iż kryzys ten tylko w małym stopniu wypłynął z zaburzeń monetarnych (jak twierdził prof. Cassel), a powstał jako zjawisko zachwiania się równowagi pomiędzy popytem a podażą, spowodowane w lwiej części zbytnią natarczywością tej ostatniej, co wynika z zaistnienia nadprodukcji płodów rolnych na szeregu najważniejszych odcinków.

Autor po wstępnych teoretycznych rozważaniach przedstawia ewolucję w latach powojennych cen hurtowych wogóle, a cen hurtowych płodów rolnych w szczególności, charakteryzuje różne nożyce, rozwierające się na niekorzyść producentów rolnych, wskazuje nie niezdolność produkcji rolniczej (wbrew stosunkom w przemyśle lub w górnictwie) do konsekwentnej redukcji swej wytwórczości, uwydatnia formowanie się stocków produktów rolniczych, które ciążąc na rynku, wprowadzają derutę cen. Nie chcąc poprzestawać na ogólnych wywodach, analizuje on sytuację na poszczególnych rynkach najważniejszych płodów rolnych (jak pszenica, cukier, mięso, kawa, bawełna i inne), uwypukla i udowadnia na licznych przykładach współzależność pomiędzy spadkiem na nie cen a rozwijającą się niewspółmiernie do popytu na nie ich produkcją. Zjawisko spadku cen potęgowane jest zresztą przez ograniczenia importowe, stosowane coraz powszechnej w krajach dotąd niesamowystarczalnych a dążących do rozwinięcia własnej wytwórczości i do podtrzymania cen płodów rolnych pochodzących z produkcji rodzimej. Spadek cen na główne płody rynkowe wpływa na ceny wytworów, odgrywających na wielkich rynkach rolę podrzędną, jak to jaskrawo wykazuje autor w dalszych rozważaniach. Następnie szereg uwag poświęca on procesom kryzysowym w rolnictwie francuskiem i z nich również wysuwa potwierdzenie swej poprzednio wspomnianej tezy. W rezultacie zebrany przez niego materjał, zaczerpnięty ze źródłowych opracowań (jak dociekanie poczynione przez: aparat naukowy Ligi Narodów, Międz. Inst. Roln. w Rzymie) pozwala mu stwierdzić, że teorja kształtowania się wartości dóbr pod wpływem popytu i podaży właśnie w obecnym kryzysie rolnym znajduje szczególnie jaskrawe potwierdzenie. Wskazują na to zresztą i wysiłki, zmierzające do zwalczania kryzysu, a polegające w swej zasadniczej treści na hamowaniu podaży lub zwiększeniu popytu. Autor przeciwstawia się teorji podkonsumcji, jako źródła obecnego kryzysu, widzi w zjawisku podkonsumcji raczej zjawisko wtórne i rekapitulując swe poprzednie wywody, formułuje ostatecznie swój pogląd na nadprodukcję jako na źródło obecnego kryzysu w rolnictwie. Odtwarzając przebieg tego kryzysu, wskazuje prof. Nogaro, że znajdujemy się obecnie w okresie pewnej poprawy, której jednak dalszy przebieg nie da się przewidzieć. Na tę poprawę w pewnych wypadkach i w niektórych krajach wpłynęły rozsądne zarządzenia, wiele jednak z nich, a między innemi te, które zahamowały wymianę międzynarodową, raczej przyczyniły się do pogłębienia kryzysu. Posunięcia te oparły się na głęboko sięgającej ingerencji państwa w kierunku regulowania podaży i popytu płodów rolnych. Jednak, twierdzi ten wybitny uczony w końcowym ustępie swej pracy, „byłoby rzeczą przedwczesną przepowiedzieć, czy walka przedsięwzięta podczas obecnego kryzysu przeciw zniżce cen na płody rolne doprowadzi do powrotu do poprzednio istniejących stosunków gospodarczych, czy też do zaistnienia nowych".

Kończąc uwagi nad pracą prof. Nogaro, należy stwierdzić, że każdy, kto chce w jasnym i rzeczowym rzucie przestudjować treść i przebieg obecnego kryzysu w rolnictwie, może zadość uczynić swemu życzeniu, czytając omawianą tu, bezstronną i głęboką pracę znanego ekonomisty.

Considérations relatives a l'évolution actuelle du protectionnisme agricole. Wyd. Ligi Narodów. Genewa 1935. str. 51.

Dzięki czynnej współpracy swych członków komitet ekonomiczny Ligi Narodów zebrał szereg danych, charakteryzujących rozwój w latach powojennych protekcjonizmu w rolnictwie oraz tego destrukcyjnego wpływu, jaki bardzo daleko sięgające nasilenie tego protekcjonizmu wywiera na wysiłki, zmierzające do przezwyciężenia obecnego kryzysu. Dane o protekcjonizmie w rolnictwie w latach powojennych zostały ujęte w formie treściwej przez znanego ekonomistę F. Leith Rossa i włączone do omawianej pracy jako podstawa dla wysnuwanych w niej wniosków. Równocześnie przez sekretarjat Ligi został opracowany również i włączony do tej pracy rzut na rozwój rolnictwa w końcu ubiegłego oraz w początkach bieżącego stulecia, przy położeniu specjalnego nacisku na utrwalanie się wtedy w szeregu krajów, umiarkowanych w stopniu nasilenia, zabiegów ochronnych w stosunku do produkcji rolniczej. Oba te przyczynki figurują jako aneksy do ogólnych rozważań, które powstały jako rezultat konferencyj członków komitetu. Rozważania te zmierzają do zaakcentowania w formie skonden-

sowanej, że źródła daleko idącego protekcjonalizmu płyną z trudności, przeżywanych obecnie przez rolnictwo wielu krajów i że oparte zostały w wielu wypadkach na dążności do autarkizacji życia gospodarczego ze względu na domniemane zwiększenie się tą drogą obronności państwa oraz wynikły z przeświadczenia o konieczności ochrony stanu rolniczego ze względu na interesy ogólnopaństwowe. Jednak zbyt wybujały protekcjonizm nie prowadzi do oczekiwanych rezultatów, jak to zostaje następnie podkreślone i okazuje się szkodliwym, zarówno dla żywotnych interesów państw, stosujących tego rodzaju politykę, jak i dla ich rolnictwa w szczególności, i powoduje potęgowanie się momentów, pogłębiających kryzys ogólnoświatowy i zwiększających przeciwstawność interesów pomiędzy wielkimi eksporterami płodów rolnych a europejskiemi silnie uprzemysłowionemi krajami. W rezultacie przychodzi komitet do wniosku, iż stopniowy powrót do umiarkowanego tylko protekcjonizmu rolnego jest niezbędnem posunięciem, by państwa, zarówno importujące, jak i eksportujące płody rolne, mogły wyjść z obecnego impasu.

Omawiana praca, będąca częściowo, jak nadmieniłem, rezultatem wymiany zdań szeregu wybitnych ekonomistów, należących do komitetu ekonomicznego Ligi Narodów, częściowo zaś stanowiąca owoc ich źródłowych dociekań, należy do bardzo cennych przyczynków, zmierzających do scharakteryzowania kryzysu w rolnictwie i do wskazania w ogólnych zarysach właściwych dróg walki z nim. Rzeczą nie wchodzącą już w zakres omawianych dociekań, jest sprawa, czy ludzkość jest obecnie psychicznie gotowa do kroczenia po wskazanych tutaj drogach.

Szest let agrarnogo krizisa w cifrach i diagramach. Pod red. *M. Spektatora*. Moskwa 1935, str. 140.

Staraniem Międzynarodowego Instytutu Agrarnego w Moskwie, który jest centralą ortodoksyjnie marksistowskich badań nad stosunkami agrarnemi w świecie, wyszła w zeszłym roku książka, poświęcona odtworzeniu przebiegu obecnego kryzysu w rolnictwie. Kryzys ten został tu zobrazowany wyłącznie w cyfrach oraz w wykresach, bez załączenia opisu jego przebiegu. Po danych charakteryzujących spadek cen produktów rolniczych, zmniejszenie się rozmiarów produkcji rolniczej oraz jej opłacalności w szeregu państw, następuje rozdział, przedstawiający rozmiary produkcji zbożowej w różnych krajach w latach kryzysowych, zapasy zbóż oraz proces kurczenia się ich spożycia, wpływ kryzysu na handel zbożem oraz na zaostrzenie się walki o rynki światowe, wreszcie przebieg spadku cen na zboża. Dalej po tych rozważaniach następują analogiczne dociekania (rozdz. 3-ci oraz 4-ty) poświęcone wpływowi kryzysu na produkcję zwierzęcą oraz na uprawę roślin technicznych. Rozdział piąty traktuje o zmniejszonem w szeregu państw w latach kryzysowych posiłkowaniu się maszynami rolniczemi oraz zużyciu nawozów sztucznych. Ten stan rzeczy jak starają się dowieść autorzy omawianej pracy z M. Spektatorem na czele, działa na położenie drobnej własności ziemskiej, prowadzi do jej proletaryzacji, zwiększenia się ilości warsztatów niepełnorolnych, oraz sprzyja przechodzeniu włościan ze stanu właścicieli do kategorji dzierżawców warsztatów rolnych. Rozdział szósty jest właśnie poświęcony odtworzeniu tego zjawiska na przykładzie St. Zj. Am. P., Niemiec, Austrji, Węgier i Szwajcarji. Następny rozdział służy do uwypuklenia nadmiernego zadłużenia włościan w Niemczech, St. Zj. Am. P., oraz w Polsce. Wreszcie ostatni rozdział traktuje o przeciążeniu wsi podatkami w latach kryzysowych w różnych państwach, między innemi również i w Polsce. Praca kończy się szeregiem wykresów, odtwarzających przebieg kryzysu.

Omawiana książka oparła się na statystykach, zaczerpniętych z różnych bardziej lub mniej urzędowych wydawnictw w poszczególnych krajach, w każdym razie na źródłach wiarogodnych. Przytoczone cyfry, zostały jednak zgrupowane w taki sposób, iż staje się widoczne, że zadaniem omawianej książki, nie jest bynajmniej ułatwić zrozumienie treści oraz przebiegu kryzysu w rolnictwie, lecz uwypuklić wyłącznie tkwiące w tym kryzysie destrukcyjne momenty. Naświetla więc ona tylko pewien odcinek bardzo obszernego zagadnienia, jakim jest kryzys w rolnictwie, a wobec tego może być uważana tylko jako przyczynek do wyświetlenia tego tylko odcinka.

WYWÓZ ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH Z POLSKI

na podstawie danych Gł. Urzędu Stat.

Wyszczególnienie	1929/30		1930/31		1931/32		1932/33		1933/34		1934/35	
	tonn	%	tonn	%	tonn	%	tonn	%	tonn	%	tonn	%
Obrót wszystk. towarami	20.282.380	100	18.903.498	93,2	15.812.688	78.0	12.824.120	63,2	13.305.559	65,6	14.054.718	69.3
Obrót artykułami rolnicz. tonn	5.322.718	100	3.852.010	72,4	2.513.674	47,2	2.421.822	45.5	3.432.165	64,5	3.184.085	59.8
sztuk	2.876.986	100	2.916.581	101,4	2.724.095	94.7	2.468.470	85,8	1.952.172	67,9	1.764.513	61.3
w tem:												
A. Produkcja roślinna	1.040.309	100	873.329	83,9	609.376	58,6	732.280	70,4	938.544	90,2	1.152.717	110,8
Pszenica	13.061	100	83.830	641,8	72.491	555,0	38.803	297,1	72.387	554,2	57.785	442,4
Żyto	330.844	100	266.701	80,6	113.986	34.4	298.083	90,1	475.328	146,7	530.556	160.4
Jęczmień	262.846	100	126.942	48,3	142.668	54,3	161.436	61,4	160.465	61,0	325.691	123,9
Owies	81.761	100	6.176	7,6	2.776	3,4	15.875	19,4	13.808	16,9	45.058	55,1
Strączkowe	68.591	100	48.422	70,6	41.215	60,1	52.704	76,8	38.794	56,6	16.895	24,6
Nasiona pastewn. i traw	50.454	100	35.681	60,0	26.071	43,8	37.146	62,5	36.433	61,3	30.176	50.8
„ oleiste	28.531	100	15.176	53,2	14.971	52,5	10.890	38,2	13.243	46,4	5.034	17,6
„ buraków cukr.	6.313	100	5.068	80,3	7.540	119,4	5.437	86,1	7.111	112,6	3.480	55.1
Ziemniaki	34.463	100	92.064	267,1	93.913	273,5	21.231	61,6	27.479	79,7	20.268	58,8
Chmiel	2.461	100	1.655	67,2	1.492	60,6	1.785	72,5	1.471	59,8	1.737	70,6
Len i konopie	17.201	100	6.393	37,2	8.134	47,3	7.596	44,2	5.184	30,1	12.138	70.6
Wytwory roślin. oprócz osobno wymien.	134.783	100	185.221	137,4	84.119	62,4	81.294	60,3	86.841	64,4	108.899	80,8
B. Produkcja zwierz. tonn	131.668	100	161.576	122,7	142.058	107,9	108.441	82,4	76.661	58,2	64.434	48,9
Konie sztuk	37.892	100	68.298	180,2	30.890	81,5	18.842	49,7	15.877	41,9	9.461	25,0
Bydło rogate „	45.465	100	34.059	74,9	8.820	19,4	3.173	7,0	4.318	9,5	9.223	20,3
Trzoda chlewna „	742.269	100	617.139	83,1	189.289	25,5	158.075	21,3	146.040	19,7	155.559	21,0
Drób żywy „	2.052.545	100	2.185.776	106,5	2.475.890	120,6	2.243.111	109,3	1.780.987	86,8	1.584.994	77.2
Mięso cielęce tonn	8.990	100	10.479	111,5	2.747	30,5	1.447	16.1	1.053	11,4	908	10,1
„ wieprzowe	4.789	100	12.574	265,5	4.894	102,2	1.374	28,7	1.815	37,9	2.867	59,9
„ baranie	167	100	1.226	734,1	624	373,6	598	358,1	505	302,4	669	400,6
Bekony	18.978	100	42.018	221,4	54.986	289.7	47.763	251,7	28.702	151,2	18.861	99,4
Wędliny i szynki	2.669	100	6.094	227,5	8.540	318.8	5.622	209,8	2.379	88,8	2.125	79,3
Masło	13.763	100	13.144	95,5	6.011	43,7	771	5,6	3.686	26,8	3.840	27,9
Jaja	56.429	100	51.266	90,8	40.491	71.7	26.543	47,0	25.450	45,1	19.017	33,7
Skóry i futra surowe	9.680	100	11.294	116,7	9.939	102,7	13.643	140,9	4.810	49,7	7.167	74,0
Włosie, szczecina i sierść	1.573	100	653	41,5	789	50.2	984	62,5	1.249	79,4	3.789	240,9
Pierze i puch	2.091	100	873	41,7	1.669	79.8	1.251	59,8	2.543	121.6	3.526	168,6
Wytwory zwierzęce oprócz osobno wymien. tonn	12.529	100	11.955	95,4	11.368	90,7	8.442	67,4	4.469	35,7	1.665	13,3
C. Przemysł rolny	825.985	100	652.637	79,0	463.901	56,2	265.003	32,1	274.678	33,3	298.804	36,2
Mąka pszenna	6.992	100	27.930	399,5	23.223	332,1	10.552	150,9	12.822	183,4	34.877	498,8
„ żytnia	10.819	100	62.140	574,4	10.747	99,3	22.942	212,0	83.334	770,2	62.008	573,1
Spirytus	6.208	100	1.895	30,5	1.406	22,6	8.782	141,5	.	.	.	.
Cukier	420.663	100	352.885	83,9	282.630	67,2	112.095	26,6	96.057	22,8	111.569	26,5
Ziemniaki suszone i płatki	11.079	100	18.401	166,1	11.515	103,9	8.007	72,3	1.938	17,5	2.528	22,8
Mąka i krochmal ziemniacz.	11.279	100	10.421	92,4	5.591	49,5	4.411	39,1	6.746	59,8	5.447	48.3
Otręby wszelkie	179.624	100	59.246	33,0	27.530	15,3	14.034	7,8	7.261	4.0	6.993	3.9
Makuchy lniane	14.987	100	11.189	74,6	7.854	52,4	13.772	91,9	3.312	22,1	3.453	23,0
Wysłodziny suszone i melasa	147.580	100	88.815	60,2	77.300	52,4	47.159	32,0	35.547	24,1	30.313	20,5
Wytwory przemysłu rolnego oprócz osobno wymien.	16.754	100	19.715	117,7	16.105	96,1	23.249	138,8	.	.	.	.
D. Produkcja leśna	3.324.756	100	2.164.468	65,1	1.298.339	39,1	1.316.098	39,6	2.142.282	64,4	1.668.130	50,2
Papierówka	1.047.106	100	379.384	36,2	166.236	15,9	262.392	25,0	399.428	38,1	341.417	32,6
Kopalniaki i słupy telegr.	440.636	100	324.214	73,6	180.290	40,9	77.205	17,5	51.939	11,8	78.841	17,9
Kłody, kloce i dłużyce	388.050	100	186.247	48,0	129.466	33,4	202.015	52,0	341.072	87,9	244.572	63,0
Bale, belki, łaty i podkłady kolejowe	1.205.159	100	1.152.676	95,6	729.332	60,5	722.903	60,0	992.474	82,4	845.414	70,1
Inne drzewo oprócz osobno wymien.	243.805	100	121.947	50,0	93.015	38,2	51.583	21,2	357.369	146,6	157.786	64,7

WYWÓZ ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH Z POLSKI

na podstawie danych Gł. Urzędu St.

Wyszczególnienie	1929/30		1930/31		1931/32		1932/33		1933/34		1934/35	
	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%
Obrót wszystkiemi towarami	2.746.050	100	2.124 954	77,4	1.374.178	50,0	980.797	35,7	996.977	36,3	939.877	34,2
Obrót artykułami rolniczemi	1.552.473	100	1.105.034	71,2	656.358	42,3	481.735	31,0	497.797	32,1	480.424	30,9
w tem:												
A. Produkcja roślinna	327.141	100	181.978	55,6	145.236	44,4	136.643	41,8	134.052	41,0	172.549	52,7
Pszenica	5.233	100	20.362	389,1	16.791	320,9	8.222	157,1	13.361	255,3	7.893	150,8
Żyto	77.734	100	44.731	57,5	24.767	31,9	39.131	50,3	40.141	51,6	52.420	66,4
Jęczmień	72.112	100	25.605	35,5	31.084	43,1	23.541	32,6	18.961	26,3	45.264	62,8
Owies	17.860	100	1.125	6,9	813	4,6	2.045	11,5	1.661	9,3	5.658	31,7
Strączkowe	39.982	100	19.790	49,9	13.873	34,7	15.880	39,7	11.743	29,4	6.863	17,2
Nasiona pastewnych i traw	36.442	100	22.319	61,2	18.932	51,9	19.689	54,0	13.462	36,9	11.962	32,8
Nasiona oleiste	20.797	100	9.948	47,8	7.505	36,1	6.492	31,2	7.312	35,2	6.428	30,9
" buraków cukrowych	10.139	100	7.099	70,0	8.473	83,6	5.623	55,5	7.509	74,1	6.645	65,5
Ziemniaki	2.190	100	6.777	309,5	6.255	285,6	1.083	49,5	1.634	74,6	1.518	69,3
Chmiel	4.602	100	1.888	41,0	1.248	27,1	1.743	37,9	7.430	161,4	6.153	133,7
Len i konopie	16.747	100	4.278	25,5	4.968	29,7	4.254	25,4	2.447	14,6	7.263	43,4
Wytwory rośl. oprócz osobno wymien.	23.303	100	17.946	77,0	10.527	45,2	8.940	38,4	8.391	36,0	11.576	49,7
B. Produkcja zwierzęca	598.200	100	534.066	89,3	291.815	48,8	197.170	33,0	170.378	28,5	138.730	23,2
Konie	10.719	100	15.240	142,2	5.398	50,4	3.218	30,0	3.208	29,9	2.283	21,3
Bydło rogate	24.149	100	17.892	74,1	4.184	17,3	1.692	7,0	1.758	7,3	2.278	11,5
Trzoda chlewna	152.195	100	100.867	66,3	25.575	16,8	17.841	11,7	16.638	10,9	16.745	11,0
Drób żywy	16.181	100	13.310	82,3	10.676	66,0	8.041	49,7	6.444	39,8	5.404	33,4
Mięso cielęce	17.867	100	14.525	81,3	3.038	17,0	1.249	7,0	895	5,0	1.507	8,8
" wieprzowe	12.545	100	21.893	174,7	7.262	57,9	1.748	13,9	2.206	17,6	3.202	25,5
" baranie	467	100	3.263	698,7	1.581	295,7	981	210,1	823	176,2	1.357	290,6
Bekony	65.911	100	93.051	141,2	81.429	123,5	72.214	109,6	54.846	83,2	39.992	60,7
Wędliny i szynki	9.667	100	19.107	197,6	19 063	197,2	9.659	99,9	4.566	47,2	4.546	47,0
Masło	75.442	100	61.146	81,0	24.976	33,1	1.884	2,5	8.250	10,9	6.485	8,6
Jaja	144.587	100	117.412	81,2	69.708	48,2	40.136	27,8	31.635	21,9	20.359	14,1
Skóry i futra surowe	32.842	100	29.872	90,9	16.108	49,0	18.015	54,8	7.113	21,6	7.768	23,6
Włosie, szczecina i sierść	9.271	100	5.026	54,2	4.189	45,2	4.134	44,6	4.863	52,5	4.672	50,4
Pierze i puch	13.569	100	8.338	61,4	9.777	72,1	5.975	44,0	6.778	50,0	3.027	22,3
Wytwory zwierzęce oprócz osobno wymienionych	12.788	100	22.124	173,0	9.051	70,8	10.383	81,2	20.355	159,2	18.538	145,0
C. Przemysł rolny	253.625	100	149.998	59,1	84.028	33,1	42.973	16,9	35.701	14,1	44.665	17,6
Mąka pszenna	4.125	100	9.147	221,7	5.643	136,8	1.968	47,7	1.748	42,4	4.019	97,4
" żytnia	3.479	100	14.717	423,0	2.404	69,1	3.422	98,4	7.106	204,2	6.593	189,5
Spirytus	6.563	100	1.256	19,1	918	14,0	3.593	54,7	3.490	53,2	7.159	109,1
Cukier	163.604	100	94.296	57,6	56.841	34,7	19.213	11,7	14.153	8,7	12.783	7,8
Ziemniaki suszone i płatki	2.433	100	3.087	126,9	2.190	90,0	1.181	48,5	323	13,3	327	13,4
Mąka i krochmal ziemniaczany	4.566	100	3.604	78,9	1.892	41,4	1.314	28,8	1.748	38,3	1.324	29,0
Otręby wszelkie	33.209	100	9.069	27,3	4.218	12,7	1.667	5,0	721	2,2	6.193	18,6
Makuchy lniane	5.961	100	3.297	55,3	1.978	33,2	2.842	47,2	585	9,8	621	10,4
Wysłodziny suszone i melasa	24.176	100	6.522	27,0	5.141	21,3	4.145	17,1	2.406	10,0	2.103	8,7
Wytwory przemysłu rolnego oprócz osobno wymien.	5.509	100	5.003	90,8	2.803	50,9	3.658	66,4	3.421	62,1	3.543	62,5
D. Produkcja leśna	373.507	100	238.982	64,0	135.279	36,2	105.049	28,1	157.666	42,2	124.480	33,3
Papierówka	67.711	100	19.168	28,3	6.439	9,5	7.666	11,3	13.000	19,2	10.961	16,2
Kopalniaki i słupy telegraficzne	26.657	100	17.751	66,6	10.047	37,7	2.633	9,9	2.246	8,4	3.313	12,4
Kłody, kloce i dłużyce	42.452	100	17.392	41,0	9.988	23,5	11.232	26,5	20.546	48,4	11.355	26,7
Bale, belki, łaty i podkłady kolejowe	219.373	100	174.910	79,7	101.373	46,2	79.954	36,4	110.493	50,4	76.227	34,7
Inne drzewo oprócz osobno wymien.	17.314	100	9.761	56,4	7.432	42,9	3.564	20,6	11.381	65,7	22.624	130,7

S T A T Y S T Y K A

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Gł. Urzędu Statystycznego.

Przywóz.

	Sierpień — Kwiecień 1935/36 w tonnach	1934/35 w tonnach	1935/36 w tys. złotych	1934/35 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIEMI TOWARAMI	**1.999.090**	**1.980.873**	**685.718**	**606.354**
Pszenica	12	387	3	80
Żyto	1	25	0	7
Jęczmień	15	9	0	8
Owies	1	1	0	0
Kukurydza	11	48	4	8
Ryż	14.405	5.680	2.756	1.198
Nasiona past. i traw	1.962	1.607	1.052	707
„ oleiste	27.257	28.263	7.104	6.702
Cebula	48	191	6	37
Len i konopie	84	196	24	527
Jabłka świeże	615	3.903	243	2.154
Śliwki „	2.178	1.995	874	783
Śliwki suszone	5.143	4.287	3.306	6.673
Cytryny	6.574	10.642	3.518	3.657
Pomarańcze i mandarynki	23.902	24.937	12.724	10.877
Winogrona	6.081	5.358	2,957	3.164
Orzechy włoskie i laskowe	1.357	1.262	1.937	1.708
Łoje zwierzęce nieprzerobione	1.959	2.205	1.330	1.208
Skóry surowe	17.662	20.993	13.269	24.999
Wełna	16.063	9.854	10.389	27.607
Jelita	559	1.091	1.854	2.972
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	3.833	4.949	633	622

Wywóz.

	Sierpień — Kwiecień 1935/36 w tonnach	1934/35 w tonnach	1935/36 w tys. złotych	1934/35 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIEMI TOWARAMI	**10.000.412**	**10.832.905**	**734.256**	**716.637**
Pszenica	41.168	19.056	6.238	3.476
Żyto	177.551	412.268	18.278	41.434
Jęczmień	284.025	296.314	19.255	41.863
Owies	88.501	36.132	10.612	4.480
Ryż	6.086	13.417	1.835	2.249
Strączkowe	33.801	11.954	11.497	4.951
Nasiona pastew. i traw	37.397	24.191	13.401	10.685
„ oleiste	8.857	3.686	4.051	5.782
„ buraków cukrowych	6.489	3,463	7.187	6.603
Ziemniaki	37.298	17.534	3.502	1.343
Chmiel	1.801	1.503	3.958	5.677
Len i konopie	12.248	9.487	1.842	8.685
Konie sztuk	5.189	7.507	1.718	1.766
Bydło rogate „	21.925	6.137	4.033	1.787
Trzoda chlewna „	128.392	121.594	15.703	13.584
Drób żywy „	1.104.094	1.196.817	3.420	4.421
Mięso cielęce tonny	508	534	457	434
„ wieprzowe	4.653	1.931	4.239	2.141
„ baranie	546	525	322	1.113
Bekony	15.611	13.380	29.991	28.861
Wędliny i szynki	6.667	1.786	5.356	3.854
Masło	5.974	1.947	12.151	3.988
Jaja	16.848	11.137	11.113	13.038
Skóry surowe	2.856	1.719	3.284	5.007
Włosie, szczecina i sierść	688	3.476	4.228	2.749
Pierze i puch	1.054	3.330	4.226	2.179
Mąka pszenna	73.903	16.106	8,319	1.845
„ żytnia	123.480	43.921	10.721	4.803
Słód	11.518	8.727	2.879	3.190
Spirytus	.	.	573	6.295
Cukier	52.976	79.201	6.403	8.797
Ziemniaki suszone i płatki	2.382	1.225	362	167
Mąka i krochmal ziemniaczany	2.624	3.768	921	930
Otręby wszelkie	1,638	5.911	1.376	611
Makuchy lniane	1.242	3.233	426	593
Wysłodziny susz. i melasa	32.507	15.521	9.266	1.057
Drzewo:				
Papierówka	149.267	230.316	4.975	7.198
Kopalniaki i słupy telegraficzne	44.563	66.717	2.077	2.729
Kłody, kloce i dłużyce	191.433	161.988	12.075	7.334
Bale, deski, łaty i podkłady kolejowe	753.134	597.005	71.173	53.293